

TL:

Chcielibyśmy więc zacząć od twojego pochodzenia. Co robiłeś jako osoba świecka, jaki jest twój zawód?

Keller:

Tak naprawdę nigdy nie zagłębiłem się zbyt w swój zawód. Moje wczesne lata 20-te były - cóż, właściwie tak, w zasadzie całe moje lata 20-te - po prostu jednym długim kryzysem egzystencjalnym. Szczególnie moje wczesne lata 20. były dość kiepskie. Ale w końcu wyrwałem się z tego i stworzyłem dla siebie coś w rodzaju Nietzscheańskiego Übermensch, próbując nadać światu jakieś arbitralne znaczenie, którego tak desperacko pragnąłem.

Tym celem było zostanie badaczem sztucznej inteligencji. Ukończyłem studia licencjackie, dostałem się na studia magisterskie i zaliczyłem jeden semestr. To było w styczniu 2020 roku, kiedy zacząłem - czyli właśnie wtedy, gdy wybuchł COVID. Miałem jakieś dwa lub trzy solidne miesiące na studiach, a potem uderzył COVID. Ale do tego czasu byłem już całkowicie rozczarowany środowiskiem akademickim i wartością tego zadania. Ponownie pogрузyłem się w nihilistycznej otchłani. W tamtym momencie było to drugie poważne załamanie w moim życiu.

Potem zainteresowałem się radykalnymi ścieżkami, których wcześniej nie brałem pod uwagę, a buddyzm był jedną z nich.

TL:

Tak, ale kiedy mówisz, że byłeś "zniszczony", czy masz na myśli, że po prostu czułeś ten rodzaj, być może, bezsensu życia? Albo jakieś negatywne nastawienie?

Keller:

Wychowałem się jako katolik. Urodziłem się w Naperville w stanie Illinois, na przedmieściach Chicago, i wychowałem jako katolik. To było dla mnie bardzo ważne, a raczej dla mojej rodziny. Posłali mnie do katolickiej szkoły podstawowej i cały czas było tylko katolicko, katolicko, katolicko. Aż do liceum żyłem w bardzo izolowanej kulturowo egzystencji.

Ale potem, wiesz, w zasadzie w dniu, w którym dowiedziałem się, że ateizm jest czymś takim, początkowo badałem go z chrześcijańskiej miłości, myśląc: "Och, czy ci ludzie nie wiedzą o ewangelii? Muszę im pomóc". Nie zajęło mi dużo czasu, aby zdać sobie sprawę, że wszystko, w co wierzyłem, nie miało żadnej solidnej podstawy epistemologicznej, a potem wszystko się rozpadło.

Stamtąd podążałem za typowym rozwojem zachodniej filozofii. Zaczynasz od chrześcijaństwa, przechodzisz do deizmu, a następnie deizm staje się coraz bardziej abstrakcyjny. W końcu dochodzisz do agnostycyzmu, a następnie zdajesz sobie sprawę, że agnostycyzm jest w zasadzie tym samym, co ateizm, co prowadzi do pełnego nihilizmu. To byłem ja.

To był rodzaj mojego rozwoju do wczesnych lat 20-tych - ciężka depresja, zmaganie się z całkowitym brakiem sensu. Chciałem tego głębokiego poczucia sensu i celu, które miałem jako katolik, ale nigdzie nie mogłem go znaleźć. Próbowałem stworzyć je sam, zamiast się poddać. To było tak, jakbym miał dwie opcje: albo sprawić, by życie działało, albo sprawić, by nie działało.

Ale nawet to znów się rozpadło. Gdy dowiedziałem się więcej o świecie, stałem się bardziej zdyscyplinowany, układając swoje życie na nowo. Zacząłem zdobywać wiedzę, pewną bardzo podstawową konwencjonalną mądrość i zacząłem dojrzewać. Wszystkie te zmiany w mojej wrażliwości doprowadziły do punktu, w którym podważyły moją wiarę w projekt, który

zmotywował mnie do działania. Czułem się jak w niekończącym się cyklu, jak Syzyf w moim życiu, powtarzający to samo.

Wygląda na to, że kiedy porzuciłem te chrześcijańskie i katolickie postawy, świat poczuł się, jakby się rozpadał...

Wychowałem się, wychowałem się na katolika, urodziłem się w Neighborville Illinois, to jest przedmieście Chicago i wychowałem się na rzymskiego katolika i to było dla mnie bardzo ważne, poszedłem, to znaczy było to ważne dla mojej rodziny i wysłali mnie do katolickiej szkoły podstawowej, która była po prostu katolicką katolicką przez cały czas. Żyłem bardzo jak izolowana egzystencja kulturowa aż do liceum, ale potem, jak wiesz, w zasadzie dzień, w którym dowiedziałem się, że ateizm był rzeczą, którą początkowo badałem, jakbyś wiedział, chrześcijańska miłość do tego, jak och, jak nie, czy ci ludzie nie wiedzą o ewangelii, jak nie, muszę pomóc tym ludziom. wiesz, muszę pomóc tym ludziom, a potem wiesz, że nie zajęło mi dużo czasu, aby zdać sobie sprawę, że wszystko, w co wierzyłem, nie miało żadnej solidnej podstawy epistemologicznej, a potem wszystko się rozpadło, a potem stamtąd poszedłem, jakby podążałem za bezpośrednim, takim jak rozwój zachodniej filozofii, w której zaczynasz od chrześcijaństwa, a potem przechodzisz do deizmu, a następnie deizm staje się bardziej abstrakcyjny, a potem jest jak no wiesz, a potem agnostycyzm, a potem jest jak dobrze agnostycyzm jest w zasadzie taki sam jak ateizm, a potem po prostu przechodzisz do pełnego-i to był rodzaj mojego rozwoju do wczesnych lat 20-tych z depresją samobójczą z tym całkowitym brakiem wiesz, że chciałem tego znaczenia, chciałem tego głębokiego znaczenia i celu, który miałem jako katolik i po prostu nie mogłem go znaleźć, próbowałem go zrobić, zamiast się zabić. Po prostu zdałem sobie sprawę, że to są dwie opcje: po prostu muszę sprawić, żeby to zadziało, albo muszę sprawić, żeby to nie zadziało, a potem znowu to się rozpadło, kiedy po prostu dowiedziałem się więcej o świecie, tak jakbym stał się bardziej zdyscyplinowany, tak jakbym musiał poskładać swoje życie do kupy. życie z powrotem do kupy i zacząłem zdobywać wiedzę i pewną bardzo podstawową konwencjonalną mądrość i zacząłem nie być tak niedojrzały jak kiedyś, a potem wiesz W z całą tą zmianą w mojej wrażliwości w końcu wszystko to zbudowało do punktu, w którym po prostu podważa teraz moją podstawową wiarę w projekt, który miał Motywowało to wszystko na początku i czułem, że to będzie niekończący się niekończący się cykl, więc w pewnym sensie zacząłem widzieć Sarę w tym, jak w moim własnym życiu po prostu powtarzanie tego, więc wydaje się, że wszystko jest tak, jakbyś porzucił tę chrześcijańską postawę Katolicka postawa wydaje się, że świat się rozpada.

TL:

Może w pewnym sensie nie uznawałeś już chrześcijańskich wartości katolickich i nie wierzyłeś w nie tak bardzo?

Keller:

O tak. To właśnie poprzez kwestionowanie podstaw tych wartości ostatecznie zdecydowałem, że nie mają one prawdziwego uzasadnienia. Zwłaszcza jeśli chodzi o wartości etyczne - szczególnie w chrześcijaństwie - wszystko jest zakorzenione w idei, że Bóg musi być prawdziwy, aby jakkolwiek struktura etyczna miała sens. Cały system opiera się na tym, że Bóg mówi ci, co jest dobre, a co złe. Kiedy więc tracimy tę wiarę...

TL:

Wszystko się rozpada.

Keller:

Dokładnie. Stałem się bardzo "niecnotliwy". Potraktowałem to poważnie. Pomyślałem: "Jeśli nie ma Boga, to mogę robić, co chcę" i tak zrobiłem. Oczywiście było to złudzenie, ale przynajmniej działałem uczciwie, w oparciu o to, w co wierzyłem w tamtym czasie.

TL:

Więc najpierw interesowałeś się egzystencjalizmem? Takim jak Nietzsche?

Keller:

Tak, byłem wielkim fanem Nietzschego.

TL:

A buddyzm pojawił się znacznie później?

Keller:

Tak, dużo, dużo później. Wszystko zaczęło się mniej więcej w czasie, gdy rozpocząłem naukę w szkole średniej, czyli około 2020 roku. Medytację przedstawił mi Sam Harris. Jako pierwszy zasugerował, że medytacja może być dobrą rzeczą do wypróbowania. Spróbowałem, ale na początku nie bardzo mi to odpowiadało. Po prostu nie byłem na to gotowy. Musiałem być wystarczająco zdesperowany i do 2020 roku byłem.

TL:

We współczesnym świecie filozofia nie wydaje się być traktowana tak poważnie. Jest nauka, a filozofia wydaje się bardziej abstrakcyjnym myśleniem - czymś, co ludzie mogą robić, ale nie w sensie praktycznym. Jednak kiedy czytałem twoją książkę, wydawało mi się, że filozofia może być czymś najbardziej związanym z buddyzmem, bardziej niż nauka. Kiedy mówimy o Byciu i czasie Heideggera, są tam pewne spostrzeżenia, które wydają się mieć coś wspólnego z myślą buddyjską, prawda?

Keller:

Tak, w pewien sposób. Dla mnie egzystencjalizm popychał w tym kierunku. Uważam egzystencjalizm, zgodnie z jego własną definicją autentyczności, za najbardziej autentyczną filozofię. Czytałem Nietzschego jako nastolatek, już po tym, jak stałem się ateistą. Po jego lekturze zdałem sobie sprawę, że nie ma sensu czytać żadnej innej filozofii. W pewnym sensie przeczuwałem rozwój filozofii w kierunku bardziej rygorystycznego egzystencjalizmu, z Heideggerem, Sartre'em i tak dalej. Ale ostatecznie egzystencjalizm został porzucony, a filozofia zdawała się przechodzić w politykę, zwłaszcza w postmodernizmie.

Filozofia stała się dziś pod wieloma względami bronią społeczną - jest po prostu wykorzystywana do wzmacniania modnych postaw politycznych. W tym sensie jest bezsilna. Niewiele więcej można z nią zrobić, gdy pominiemy zdanie Sartre'a "Człowiek jest bezużyteczną namiętnością". To wszystko. Jedyne inne opcje są albo powrót do zmysłowości, albo podążanie za czymś głębszym - jak to, co oferował Budda. Budda jest jedyną osobą, która poszła dalej, mówiąc: "Nie, to nie wystarczy. To musi zostać rozwiązane". To jest problem, prawdziwy problem, który musi zostać rozwiązany.

TL:

Co takiego dostrzegłeś w fenomenologii lub egzystencjalizmie, co zostało przeoczone, ale nie zostało przeoczone przez Buddę?

Keller:

Powiedziałbym, że to ta sama rzecz, którą wszyscy przeocząją - nieokreślony horyzont czasu. Ludzie nie przewijają swojego życia do przodu. W mojej książce napisałem, że ludzie nie traktują cierpienia tak poważnie jak Budda. Niepoważne traktowanie cierpienia wymaga pewnego rodzaju metafizycznego założenia - że sprawy w końcu się rozwiążą. Czy to poprzez całkowite unicestwienie, wkroczenie boga, ponowne wtopienie się we wszechświat poprzez jakąś

panpsychiczną rzecz, czy cokolwiek innego. Religie i filozofowie oferują różne odpowiedzi, ale wszystkie zakładają, że coś się wydarzy. Pogodzenie się z tym założeniem jest egzystencjalną rozbieżnością. Oznacza to, że nie traktujesz cierpienia wystarczająco poważnie i w ten sposób odsuwasz od siebie odpowiedzialność. Jest to autodestrukcyjne, ponieważ to tak, jakby powiedzieć: "Nie przeszkadza mi wieczne cierpienie, jeśli ta metafizyczna teoria, którą mam, okaże się błędna". Budda mówi, że tak właśnie się stanie - będziesz cierpieć wiecznie.

TL:

Czy wierzysz, że Nibbana jest możliwa?

Keller:

Tak, w pewnym sensie muszę. Nie widzę już innego możliwego założenia. Po prostu muszę wierzyć, że to możliwe i wolę pracować nad tym niż nad jakimkolwiek innym sposobem na życie. Więc tak, wierzę, że to możliwe.

TL:

Ale czy masz na myśli, że jest to raczej wielka nadzieja, czy też widzisz prawdziwe oznaki, że Nibbana może być możliwa, po wszystkich twoich doświadczeniach z filozofią?

Keller: Cóż, przed osiągnięciem tego trzeba w to wierzyć. Jest to zgodne z Suttami, gdzie wiara jest ostatecznie konieczna. Więc tak, można powiedzieć, że jest to nadzieja, ale mam dość rygorystyczną filozoficzną koncepcję tego, dlaczego jest to możliwe. Mógłbym omówić to bardziej szczegółowo. Ale jestem puthujaną (zwykłą osobą), więc jest to tylko moje obecne robocze zrozumienie. Może być błędne, ale te dodatkowe warstwy zrozumienia wzmocniły moją wiarę i popchnęły mnie do podjęcia pewnych decyzji - takich jak kontynuowanie życia w miejscach takich jak Hillside Hermitage.

Na najbardziej podstawowym poziomie jestem przekonany, że Nibbana jest prawdziwa, że można ją osiągnąć i że jest to jedyna rzecz, która może być cokolwiek warta. Całkowite emocjonalne odcięcie się od zmysłów - całkowite uniezależnienie się od czegokolwiek - to jedyna rzecz, która może stanowić prawdziwe wyzwolenie.

TL:

Zainteresowałaś się buddyzmem - czy przyjąłeś Pięć Wskazań? Jakie były kolejne kroki w twojej podróży?

Keller:

Tak, to było skomplikowane. Przyszedłem do buddyzmu bardzo zdesperowany, ale także niezwykle sceptyczny, co było uwarunkowane moim wcześniejszym doświadczeniem utraty wiary w katolicyzm i stopniową utratą wiary w każdą ludzką strukturę społeczną. Czułem, że mam prawo być sceptyczny, zwłaszcza po tym wszystkim, przez co przeszedłem. Kiedy więc dotarłem do buddyzmu, podszedłem do niego z ostrożnością.

Miałem kilka początkowych doświadczeń z medytacją, które były głęboko oczyszczające. Pojawiły się one we właściwym czasie, gdy byłem zagubiony i niepewny, co dalej zrobić ze swoim życiem. Ale dla mnie to przede wszystkim medytacja mnie wciągnęła. Na początku niekoniecznie traktowałem Pięć Wskazań poważnie. Nie miałem wiary w całą koncepcję cnoty, zwłaszcza dlatego, że jak teraz rozumiem, większość buddystów nie zastanawia się głęboko nad tym, dlaczego wskazania są ważne. Wielu przyjmuje je na wiarę, nie rozumiejąc w pełni ich znaczenia ani nie włączając ich do swojej praktyki.

Od tego czasu nauczyłem się, szczególnie w miejscach takich jak Hillside Hermitage, że wskazania są absolutnie niezbędne. Kładą tam nacisk na przestrzeganie Ośmiu Wskazań przez resztę życia, a to tylko pierwszy krok. Ale na początku bardziej skupiałem się na medytacji i racjonalnym, niemal naukowym podejściu do manipulowania umysłem. Na przykład Shinzen Young był jedną z pierwszych osób, których praca naprawdę do mnie przemówiła. Jego książka *The Science of Enlightenment* przedstawiała rzeczy w logicznych, intelektualnych i naukowych kategoriach, co było czymś, z czym mogłem się połączyć. Pomogło mi to uwierzyć, że może to wszystko nie jest zmyślone - że jest w tym coś prawdziwego.

Zacząłem więc od podstawowych praktyk medytacyjnych - takich jak skupianie się na oddechu - i dzięki temu miałem wiele emocjonalnie intensywnych doświadczeń. Było to dla mnie bardzo duchowe i osiągnąłem tak rozpaczliwy punkt, że te doświadczenia miały na mnie ogromny wpływ. Miałem mistyczne wizje, chwile płaczu na podłodze - to była seria potężnych emocjonalnych i duchowych przełomów. To wystarczyło, by przekonać mnie, że coś tu się dzieje, coś prawdziwego.

Potem rozpoczął się długi proces prób zrozumienia, czym właściwie jest buddyzm. Buddyzm nie jest tylko jedną rzeczą i z biegiem czasu coraz bardziej zbliżałem się do wczesnych sut. Mógłbym opisać ten proces bardziej szczegółowo, jeśli jest to ważne, ale w skrócie obejmował on czytanie różnych tekstów i spotykanie różnych nauczycieli. Na przykład pierwszy klasztor, który odwiedziłem, miał powiązania z Shinzen Youngiem i była to interesująca mieszanka, z wpływami takimi jak ten dziwny skuteczny altruizm kształtujący niektóre z ich nauk.

Nazywa się Maple. Znajduje się w Vermont, w Stanach Zjednoczonych. To coś w rodzaju Zen, ale w pewnym sensie prawie hinduistyczne. Jest w pewien sposób powiązana z efektywnym altruizmem - to naprawdę dziwna rzecz. Dla mnie to było w porządku. Przeczytałem tam książkę zatytułowaną "Path of Practice" (Ajahn Mun) i to było moje wprowadzenie do tajskiej tradycji leśnej. Byłem w porządku, ponieważ do tego czasu przeczytałem kilka sut i miałem taką intuicję - trochę z mojego katolickiego pochodzenia - że wiesz, tak jak księża żyją w celibacie, ponieważ skupia ich to na Jezusie i Bogu, czy cokolwiek innego. Pomysł, że małżeństwo byłoby odwróceniem uwagi od ich naprawdę ważnej duchowej misji, jakoś do mnie przemówił.

Więc pomyślałem, wiesz co? Muszę zacząć się powstrzymywać, przynajmniej po to, by bardziej skupić się na tej misji, którą teraz wykonuję - misji oświecenia, w którą właśnie zacząłem wierzyć. Potem zobaczyłem Tajską Tradycję Leśną i pomyślałem, że ci ludzie robią coś, co jest najbliższe temu, czego Budda nauczał w sutach, w porównaniu z tym, co widziałem w klasztorze, w którym byłem - który, nawiasem mówiąc, dosłownie miał skandal seksualny, kiedy tam byłem. To pchnęło mnie w kierunku tajskiej tradycji leśnej.

Stamtąd zainteresowałem się Ajaanem Geoffem. Przez jakiś czas byłem jego uczniem - jest znany jako Thanissaro Bhikkhu, jego bardziej oficjalne nazwisko. Jest bardzo intelektualny, ale także, cóż, powiedziałby, że opiera się na sutach. Hillside Hermitage może się z tym nie zgodzić, ale przynajmniej tłumaczy on sutty i mówi, że opiera się na sutach. Z pewnością jest uczciwy jako osoba i jako nauczyciel, co naprawdę zrobiło na mnie wrażenie. Wyjaśnia rzeczy w bardzo intelektualnie przyjemny sposób - sprawia, że wszystko ma sens.

W tym momencie czytałem antologię Ajaana Geoffa i zdałem sobie sprawę, że chcę być bhikkhu. Chcę być Dhammayut Bhikkhu - to jest to, co chcę robić.

TL:

Kiedy miałeś to przekonanie? Kiedy wiedziałeś, że chcesz zostać mnichem?

Keller:

Szczerze mówiąc, było to niemal natychmiastowe - od samego początku, od kiedy po raz pierwszy zainteresowałem się buddyzmem. Ponieważ, ponownie, byłem w tym miejscu w moim życiu, w którym byłem tak zdesperowany, że nigdy nie zamierzałem pójść na półmetek. Albo stanę się oświecony, albo popełnię samobójstwo. Wchodziłem w to całym sobą, bo nie wiedziałem, co innego mógłbym zrobić.

Dlatego może jest to dla mnie trochę trudne - niekoniecznie trudne, ale po prostu nie mam zaplecza, by być w połowie drogi do buddyzmu, jak bycie świeckim buddystą. Nigdy nie było to moim zamiarem, nigdy nie było moją trajektorią. Zawsze chodziło o to, czy muszę jechać do Japonii? Czy muszę nauczyć się japońskiego? Co muszę zrobić, by przejść całą drogę? Do jakiego kraju mam się udać?

Potem zacząłem uczyć się takich rzeczy, jak to, że aby być teraz bhikkhu, muszę być wolny od długów. Musiałem więc spłacić pożyczki zaciągnięte na studia. To była moja podróż do tego - zawsze ze światłem przewodnim, że cokolwiek jest najlepszą opcją, to jest to, co chcę robić. Musiałem tylko dowiedzieć się, co jest prawdziwym "rozwiązaniem".

TL:

To jedna z rzeczy, o które chciałem cię zapytać. Wydajesz się być bardzo zdeterminowany w dążeniu do tego celu, ale wydaje się, że większość ludzi - jak w przypadku pięciu Wskazań, w porządku, przyjmuję pięć Wskazań - ale osiem Wskazań? To jest trudne. Na przykład, są ludzie, którzy chcą założyć rodziny lub już je mają. Czy uważasz, że istnieje tylko podejście "wszystko albo nic"? Czy też możliwe jest znalezienie jakiegoś kompromisu w buddyzmie? Czy to naprawdę ma sens z przyziemnej perspektywy? Ponieważ oczywiście przyniesie to bardziej przyziemne korzyści, takie jak pozytywne zmiany.

Ale może w głupi sposób: czy uważasz, że trzymanie się pięciu Wskazań i ośmiu okazjonalnie prowadzi do prawdziwego rozwoju?

Keller:

Myślę, że wszystko jest rozwojem. Mogę mówić o tym w moim własnym życiu - coś w rodzaju tego, o czym mówiłem wcześniej - po prostu dyscyplinując się w bardzo podstawowy sposób. Nadal byłem całkowicie oddany wszelkim dostępnym rodzajom rozpusty i zmysłowości, ale nawet sama dyscyplina polegająca na powiedzeniu: "Dobra, wracam do szkoły; będę przestrzegać harmonogramu; będę ćwiczyć; zrobię coś z siebie" - to doprowadziło do faktycznego rozwoju. Samo bycie zdyscyplinowanym w ten sposób i skupienie się na swoim życiu było pomocne. Zaczęło to budować podstawę uczciwości.

Zacząłem zyskiwać nieco wyższą perspektywę - zyskałem wyższą perspektywę na moje poprzednie cele, z których zdałem sobie sprawę, że ich nie osiągnąłem. Ale ta wyższa perspektywa doprowadziła mnie do czegoś, co teraz uważam za lepsze i najwyższe dobro. Więc tak, każda ilość przestrzegania pięciu Wskazań jest zawsze dobra. Budda nie mógł wyrazić się jaśniej. To znaczy, jestem puggala, więc nie chcę mówić rzeczy kategorycznych, ale jeśli chodzi o sutty, jest to coś, co można w pewnym sensie kategorycznie przyjąć od Buddy: każda ilość przestrzegania Wskazań jest zawsze dobra, a im więcej, tym lepiej.

Przestrzeganie pięciu Wskazań i bycie zwykłym świeckim buddystą nie jest całkowicie bezużyteczne. Ale czy to wystarczy, by wejść do strumienia? Napisałem w moim wątku Nism, że wydaje się, że nie, ale nie wiem. Po prostu opowiadam się za pilnością. To trudne - dobrze o tym wiesz. Samo zdobycie motywacji jest rozwojem samym w sobie, a to niestety wymaga czasu.

TL:

Ale kiedy czytam, na przykład, twój esej "Dlaczego Budda poszedł do Sanghi?", zasadniczo mówisz, że jeśli nie osiągniesz wejścia w strumień w tym życiu, prawdopodobnie pójdziesz do piekła. To proste i zastanawiam się, ponieważ niektórzy ludzie mogą nawet trzymać się ośmiu wskazań, ale naprawdę trudno jest osiągnąć sotapanę, na przykład według Bhante Anālayo. Wydaje się, że jeśli nie osiągniesz wejścia w strumień, to cały ten wysiłek pójdzie na marne - z perspektywy Dhammy, nie tylko z przyziemnej perspektywy.

Keller:

Myślę, że patrząc na buddyjską kosmologię przedstawioną we wczesnych suttach, nierozsądnie byłoby nie podejmować natychmiastowego, ostatecznego wysiłku. Ale wiesz, fakt, że ludzie tego nie robią - tak jak napisałem w tym eseju - jest oznaką braku wiary. Nieważne, czy chcesz to tak nazwać, czy nie. I to jest normalne, prawda? To normalne nie tylko dla ludzi Zachodu, którzy interesują się buddyzmem i niekoniecznie mają całkowitą wiarę w całą kosmologię, wszystkie moce psychiczne i tym podobne rzeczy. Jest to również normalne dla całkowicie oddanych buddystów - ludzi, którzy w pełni wierzą we wszystko, co jest zawarte w Jātakach i tym podobnych. To normalne, że większość buddystów nie ma takiego poziomu wiary, który jest niezbędny, by pójść na całość i rozpocząć walkę na śmierć i życie. Jest to rzadkie, bardzo rzadkie.

Nie powiedziałbym więc, że jakikolwiek wysiłek jest całkowicie zmarnowany. Ale nie chcę polegać tylko na suttach, prawda? Budda dał jasno do zrozumienia, że niezależnie od tego, czy ludzie są zainteresowani, czy nie, nadal będzie ich zachęcał. Chodzi mi o to, że znam co najmniej jedną sutę, w której ludzie wyraźnie mówili: "Nie chcemy rezygnować ze zmysłowości. Co powinniśmy zrobić?" A Budda odpowiedział: "Dobrze, pięć Wskazań". Wciąż ich do tego zachęcał. Jest Budda, więc prawdopodobnie wie, dokąd zierają z powodu tego wyboru, prawda? Ale wciąż mówił: "Wiedziecie, to będzie dla was dobre. Może spędzicie mniej czasu w piekle i może pójdziecie tam trochę mniej natychmiast".

W innych suttach niekoniecznie przemawia do ludzi świeckich; nie mówi ludziom: "Tak, na pewno pójdziesz do piekła, chyba że podejmiesz teraz ostateczny wysiłek". Nie ująłby tego w ten sposób. Ale w innych suttach jest to rodzaj wniosku. Mówi o tym, że tak wiele istot idzie prosto do piekła, a tak niewielu pozostaje ludźmi. Malowany w suttach obraz dynamiki populacji saṃsāry jest niezwykle ponury. Ale te sutty generalnie nie są nauczane dla laików, ponieważ to tylko ogień i siarka. Mogą sprawić, że poczujesz się niekomfortowo, jeśli naprawdę w nie uwierzysz i zmuszą cię do zmiany życia.

W jednej z sutt mówi się, że nie powinniśmy myśleć o przyszłych żywotach i tym podobnych rzeczach; zamiast tego powinniśmy skupić się na tym, co jest tu i teraz. Z własnego życia mogę powiedzieć, że wolę żyć w ten sposób niż w jakikolwiek inny. Jest intensywność dążenia i oczywiście jest cierpienie - szczególnie jako puggala. Ale nawet Budda powiedział, że jest cierpienie dla arahantów, którzy już osiągnęli ścieżkę; dla nich też jest cierpienie i walka.

Mimo to wolę to cierpienie niż jakąkolwiek inną formę cierpienia. Jestem naprawdę zadowolony z tego sposobu życia - bycia w całkowitym celibacie, bez rozrywek, bez niczego. Po prostu siedzę w chacie przez cały dzień, w zasadzie nic nie robiąc. Praktykuję indriya-samvara, minuta po minucie, godzina po godzinie, dzień po dniu, miesiąc po miesiącu. Oczywiście istnieją inne aspekty treningu sekwencyjnego, ale indriya-samvara jest czymś w rodzaju chleba i masła - chwila po chwili. Angielskie tłumaczenie tego palijskiego terminu to "powściągliwość zmysłów", drugi trening w tym, co ven. Anigha nazywa treningiem sekwencyjnym i naprawdę zaczyna podkreślać, że to, co zwykle tłumaczy się jako stopniowy trening, jest czymś, co powinno być wykonywane sekwencyjnie i że musisz udoskonalić każdy etap, zanim będziesz mógł rozsądnie przejść do następnego, z cnotą jako pierwszą.

TL:

Wracając do twojej podróży, wiedziałeś już, że chcesz zostać bhikkhu. Pierwszym ruchem było udanie się do klasztoru w Stanach Zjednoczonych, prawda?

Keller:

Tak, zrobiłem to. Pierwszym ruchem było spłacenie kredytu studenckiego. Mogę o tym krótko opowiedzieć. Zostałem kierowcą ciężarówki, ponieważ byłem tak skoncentrowany na badaniach, że tak naprawdę nie zbudowałem żadnych solidnych umiejętności zawodowych w dziedzinie informatyki. Skupiałem się na czystej matematyce lub matematyce stosowanej i po prostu nie miałem tych umiejętności. Poza tym nie chciałem mieć z tym nic wspólnego.

Wybrałem więc transport samochodowy, ponieważ jest odosobniony, zarabia solidne pieniądze i można się w nim bardzo szybko odnaleźć. Na tej podstawie zacząłem podejmować decyzje dotyczące sposobu zarabiania pieniędzy. To była dość kontemplacyjna praca, ponieważ przez cały dzień siedziałeś sam w fotelu. W moim życiu sprawdziło się to na wiele sposobów.

To jedna rzecz, którą mogę polecić słuchającym laikom: jeśli chcesz zagłębić się w tę praktykę, zmiana poszczególnych elementów twojego stylu życia może wymagać podjęcia innej pracy. Ważne jest, by całe życie bardziej wspierało trening. Ciężarówka była dla mnie takim narzędziem. Zarobiłem wszystkie pieniądze, spłaciłem kredyty studenckie, a potem wyłudowałem w Wat Metta w San Diego. To klasztor Ajahna Geoffa.

W tym czasie odkryłem Czcigodnego Nanavirę i Ajahna Nyanamoli, a ich krytyka technik medytacyjnych rezonowała ze mną. Nie zgłębiałem tych nauk tak dogłębnie, jak bym to ostatecznie zrobił, ale mogłem powiedzieć, że były one krytykowane i nie byłem pewien, czy były prawdziwe. Pomyślałem: "Ajahn Geoff mądry i Ajahn Nyanamoli jest mądry; obaj wydają się rozsądni. Kto ma rację? Nie wiem." Właśnie dlatego chciałem dowiedzieć się tego w Wat Metta.

Byłem tam przez jakieś dwa lub trzy miesiące, a potem odszedłem. Myślałem, że udało mi się dostać do streamu, więc odszedłem, myśląc: "Och, dostałem to, czego chciałem". Ale to nie była prawda. To było w marcu 2022 roku, więc jakieś dwa lata temu.

Zasadniczo miałem takie objawienie: "O mój Boże, Ajahn Nyanamoli ma rację". Powiedziałbym teraz, że po raz pierwszy wyraźnie uchwyciłem citta-nimitta i rozpoznałem cały kontekstowy wymiar doświadczenia. Wszystkie kryteria zdrowych i niezdrowych działań zgrały się ze sobą w chwili, gdy rozpoznałem: "Och, to jest pragnienie. To dlatego cierpię". Było to niezwykle uderzające i rozwiało wiele moich wątpliwości co do buddyzmu - co do tego, czy cokolwiek z tego jest prawdziwe.

Miałem tak wiele katartycznych doświadczeń, ale zacząłem się nimi rozczarowywać. Te wszystkie szalone doświadczenia medytacyjne stały się czymś normalnym. Zacząłem zadawać sobie pytanie: "Czy któraś z tych jhān jest prawdziwa?". Do tego czasu doświadczyłem 12 jhān, a nawet osiągnąłem ich więcej. Ale zastanawiałem się, czy cokolwiek z tego naprawdę było jhāną.

Wątpliwości i sceptycyzm zostały zepchnięte na samo dno moich zmysłowych pragnień i pożądań. Odkryłam, że chciałabym być gdziekolwiek indziej niż w klasztorze, tęskniąc za wszystkimi moimi wygodami i zmysłowością. Czułam się jak egzystencjalna maszynka do mielenia mięsa - absolutnie spalona tymi wszystkimi wątpliwościami. Wtedy miałem ten wgląd, tę wiedzę i wizję. To była biel, a nie twardziel, ale było to wystarczająco przekonujące. Pomyślałem: "Och, rozumiem. Tak, to jest prawdziwe. To jest zdecydowanie prawda. Idę z tym na całość. Tak, Ajahn Nyanamoli ma rację; Ajahn Geoff się myli. Klik, klik, klik, klik, klik".



TL:

Pozwól więc, że przeczytam pytanie. Wspomniałeś w swoim tekście, że nie odczuwanie niczego jest dość wysoką poprzeczką, odnosząc się do wejścia w strumień, prawda? Popraw mnie, jeśli się mylę, ale wejście w strumień nie wyeliminowało chciwości, nienawiści czy pożądania zmysłowego. Te uczucia utrzymują się nawet na kolejnych poziomach, jak mogą sobie wyobrazić. Czy miałeś na myśli coś innego? Czy mógłbyś rzucić na to trochę światła?

Keller:

Był to więc punkt sporny. Cały pomysł, że osoba wchodząca w strumień nic nie czuje, został natychmiast odrzucony w moim poście. Było to coś, co powiedział mi Czcigodny Anālayo podczas naszej ostatniej dyskusji, w której ze współczuciem zdemontował całe moje rozumienie Dhammy i przekonał mnie, że nie jestem ariyą. Wspomniał, że z perspektywy puggali, osoba wchodząca w strumień nic nie czuje. W rodzaju równoczesnego zrozumienia paṭisambhidā, gdy tylko niewiedza ustaje, wszystko inne ustaje wraz z nią. One pozostają nieobecne.

Podczas mojej rozmowy z Czcigodnym Anighą powiedział, że jest powód, dla którego Budda nie określa, co pozostaje po tym urzeczywistnieniu. Z perspektywy puggali nie są oni nawet w stanie wyobrazić sobie, jakiego uczucia doświadcza arija, a co dopiero arahant. Tak więc z perspektywy puggali trafne jest stwierdzenie, że osoba wchodząca w strumień w ogóle nic nie czuje. To tyle, co mogę powiedzieć; po prostu relacjonuję to, co mówi Czcigodny Anigha. Broni tego dalej w poście opublikowanym mniej więcej w tym samym czasie na subreddicie. Wiesz, czcigodny jest nauczycielem, a ja jestem uczniem, więc możesz iść i zapytać go bezpośrednio.

TL:

Wygląda więc na to, że przed osiągnięciem Sotapanny niczego nie można zrozumieć i pozostanie to tylko pewnego rodzaju abstrakcyjną ideą.

Keller:

Racja. Wydaje się, że to właśnie mówi Ven. Anigha.

TL:

Racja, więc kolejne pytanie: ponieważ rozmawialiśmy o twoim pobycie z Ajahnem Geoffem, czy zapytałeś go o notatki Ven. Nanaviry na temat Dhammy i co powiedział, jeśli to zrobiłeś?

Keller:

Nie, tak naprawdę nie pytałem go o to. Byłem bardziej skupiony na jednoczesnym zgłębianiu tego wszystkiego i czytaniu innych książek, takich jak "Reexamining Jhana" Pollocka i "Early Buddhist Meditation" Karen Arbel. W tamtym czasie czytałem wiele książek i niekoniecznie pytałem Ajahna Geoffa o którąkolwiek z nich. Zapytałem go jednak o to, jak dowiedzieć się, czy osiągnąłeś jhānę, czy nie, ale tak naprawdę nie udzielił mi satysfakcjonującej odpowiedzi. Wyglądało na to, że jego stanowisko było takie, że jeśli medytacja jest przyjemna, to jest dobra - po prostu rób to dalej. Każda przyjemność czerpana z medytacji jest dobra i powinieneś po prostu ją kontynuować i rozwijać. Nie uważał za konieczne martwić się o to, czym jest lub nie jest jhāna, co było dla mnie bardzo niesatysfakcjonujące. Więc nie, nie pytałem go o Czcigodnego Nanavirę.

TL:

A więc, przechodząc dalej, co stało się po San Diego? Czy pojechałeś do Azji?

Keller:

Tak, po San Diego chodziło o zarobienie pieniędzy na wyjazd do Azji, ponieważ w tym momencie byłem już całkowicie zaangażowany. Pomyślałem: "Dobra, chcę zostać bhikkhu". Nawet jeśli

czułem, że Ajahn Geoff niekoniecznie nauczał prawdziwej Dhammy, wciąż chciałem zostać bhikkhu. Więc najpierw pojechałem do Tajlandii.

W tym czasie zacząłem rozumieć, że tradycyjny buddyzm i moje własne podejście do buddyzmu niekoniecznie są ze sobą zgodne. Nie zdawałem sobie sprawy, jak znacząca była przepaść między głównymi formami buddyzmu a Dhammą, którą starałem się realizować w Hillside Hermitage. Nie rozumiałem tego w tamtym czasie, zwłaszcza że byłem tak odizolowany, robiąc wszystko na własną rękę, korzystając tylko z książek i Internetu. Moim jedynym doświadczeniem na miejscu był Ajahn Geoff; Wat Metta był pierwszym legalnym azjatyckim klasztorom buddyjskim, jaki kiedykolwiek odwiedziłem, mimo że znajdował się w Stanach Zjednoczonych.

Cały ten proces uczenia się ostatecznie pozwolił mi napisać mój wątek monastycyzmu, który pojawił się w latach następujących po moich podróżach. Najpierw pojechałem do Malezji, do SPS, i bardzo polubiłem to miejsce. Następnie udałem się do Tajlandii, gdzie odwiedziłem Wat Naanachat i Wukong Tong. Zasmakowałem zarówno nauk Ajahna Chaha, jak i bardziej standardowej, bezpośredniej linii Ajahna Maha Bua. Skończyło się jednak na tym, że niestety poczułem się rozczarowany obiema liniami.

TL:

Jeśli chodzi o malezyjski SPS, wspomniałeś, że nie jest to idealny klasztor, przynajmniej dla ucznia Hillside.

Keller:

Tak, powiedziałbym, że SPS to szczególne miejsce. Znajduje się w Azji i jest bardzo dobrze wspierane. Chociaż nie są zbyt dobrze znani poza społecznością EBT (Early Buddhist Texts), mają wystarczające uznanie. Jeśli weźmiemy pod uwagę główny nurt Międzynarodowej Leśnej Społeczności Klasztornej (IFB), to SPS jest prawdopodobnie najlepszym buddyjskim klasztorom głównego nurtu na świecie dla kogoś zainteresowanego Hillside Hermitage.

Nie jestem pewien co do osobistych przemyśleń Czcigodnego Arody na temat Hillside Hermitage, ale wiem, że z czasem ewoluował. Było tam sporo mnichów, którzy jeśli nie byli bezpośrednimi uczniami Ajahna Nyanamoli, to przynajmniej mieli o nim jakąś wiedzę - był on zdecydowanie częścią kultury. Czcigodny Aroda wydawał się bardzo egalitarny; nie narzucał ścisłej ortodoksji. Ortodoksja opierała się na suttach, ale to, jak je interpretujesz, zależy od ciebie. Zdawał sobie sprawę, że istnieje wiele nieporozumień i pozwalał ludziom na samodzielne dochodzenie do pewnych rzeczy. Jego podejście wydawało się bardzo rozsądne.

TL:

Po odwiedzeniu amerykańskich klasztorów, klasztoru w Malezji, a następnie Tajlandii, ostatecznie wylądowałeś na Sri Lance. Dlaczego uważasz, że Sri Lanka jest najlepszym miejscem dla kogoś szczególnie zainteresowanego naukami Ajahna Nyanamoli?

Keller:

Omówiłem to w moim eseju, ale mogę to podsumować tutaj. Na Sri Lance masz większą niezależność. Podczas gdy większość tamtejszych klasztorów wykonuje pewne śpiewy, znane jako Buddha Vandana, ja w większości unikałem tych, które są mocno zrytualizowane. Zdaję sobie sprawę, że istnieją klasztory poza Bedeweeri i w innych miejscach na Sri Lance, które przestrzegają bardziej rygorystycznego harmonogramu, wymagającego wspólnych obowiązków i uczestnictwa w rytuałach - wszystkich typowych buddyjskich czynności.

Niezależnie od tego, czy trafisz do takiego klasztoru, czy do Padeweeri, gdzie nie egzekwują rytuałów, na Sri Lance uzyskasz niezależność znacznie szybciej niż w tajskiej tradycji leśnej. Na Sri

Lance jest po prostu więcej elastyczności i różnorodności. Tajska tradycja leśna, szczególnie pod rządami Ajahna Chaha, jest bardzo zinstytucjonalizowana. Każdy klasztor w tej linii ma tendencję do podążania za podobną strukturą, która może być dość sztywna.

Na Sri Lance możesz łatwiej i szybciej wybrać to, czego szukasz. Na przykład, są bardziej elastyczni, jeśli chodzi o okres nesa. W tajskiej tradycji leśnej, jeśli jesteś wyświęcony na bhikkhu i chcesz odejść, ale twój opat mówi "nie", nie możesz odejść bez bycia uznanym za niebędącego już mnichem w oczach tej kultury. Jest to dość ekstremalne w porównaniu ze Sri Lanką, gdzie niekoniecznie będziesz mieć takie same ograniczenia w poruszaniu się.

Nikt nie oczekuje, że będziesz jego uczniem, więc jest o wiele bardziej zrelaksowany. Możesz być bardziej niezależny i nie będziesz zmuszany do wspólnych działań. Właśnie za tym opowiadałem się w rozmowach z ludźmi - za znalezieniem miejsca, w którym można praktykować buddyzm bez wszystkich typowych rytuałów. Wyzwaniem, z którym próbowałem się zmierzyć, jest zidentyfikowanie miejsca, w którym można zaangażować się w buddyzm - gdzie można otrzymać danę i cuti - i po prostu zostać samemu bez innych praktyk buddyjskich. Jest bardzo niewiele takich miejsc, ale Padeweeri jest jednym z najlepszych, a przynajmniej jednym z niewielu, które pasują do tego opisu.

Tak, na Sri Lance prowadzi to do jeszcze większej wolności. Po otrzymaniu upasampada (wyższych święceń) lub pabbajja (niższych święceń) otwiera się jeszcze więcej opcji. Na Sri Lance są inne klasztory, które są jeszcze bardziej odosobnione niż Padeweeri, więc możesz znaleźć dokładnie to, czego chcesz. Jeśli wolisz, możesz nawet zamieszkać w jaskini. Opcje na Sri Lance są bardzo otwarte.

Ponadto, ponieważ jednym z oficjalnych języków na Sri Lance jest angielski, ogólnie łatwiej jest się porozumieć niż w Tajlandii. Na obszarach wiejskich Tajlandii znajomość angielskiego jest dość niska. Na Sri Lance jest nieco lepiej, ponieważ można spotkać kogoś, kto pracował jako profesjonalista w Kolombo, a następnie przeszedł na emeryturę. Osoby ze środowisk miejskich lub zaangażowane w gospodarkę kapitalistyczną częściej mówią po angielsku. Wpłynęła na to ich kolonialna historia, więc jest to nieco łatwiejsze niż w Tajlandii.

W Tajlandii, jeśli nie znasz tajskiego, często musisz udać się do klasztoru, który obsługuje obcokrajowców lub znaleźć taki, w którym opat mówi po angielsku, jak Wu Kong Tong z Ajahnem Martinem. Na Sri Lance masz większą elastyczność. Jest więcej miejsc, które zaspokoją twoje potrzeby.

TL:

Jeśli chodzi o techniczne trudności związane z osiedleniem się na Sri Lance jako mnich, jak długo przechodziłeś przez ten proces? Czy jest więcej wymogów wizowych niż w Tajlandii?

Keller:

W rzeczywistości jest to łatwiejsze na Sri Lance. Proces ten może być nieco bardziej skomplikowany w Tajlandii ze względu na jej popularność jako miejsca turystycznego. Ich przepisy wizowe są bardzo uporządkowane i skuteczne. Na Sri Lance wydajność nie jest ich mocną stroną, ale jest bardziej otwarta.

Na przykład, aby uzyskać wizę religijną w klasztorze buddyjskim na Sri Lance, nie trzeba być mnichem. Jednak w Tajlandii, jeśli jesteś mężczyzną, musisz być samanerą (początkującym mnichem) lub bhikkhu, aby uzyskać wizę religijną z klasztoru. Przynajmniej tak zrozumiałem ten proces w Tajlandii. Na Sri Lance możesz ubiegać się o wizę jako osoba świecka; wszystko czego

potrzebujesz to rekomendacja z klasztoru, a następnie zatwierdzenie przez Ministerstwo Buddha Sasana na podstawie tej rekomendacji.

Prawdopodobnie proces wizowy trwa nieco dłużej, a uzyskanie wizy pobytowej może wymagać opuszczenia kraju, o czym piszę w przewodniku. Ogólnie rzecz biorąc, jest to jednak łatwiejsze pod względem wymagań. Elastyczność jest również znaczącą zaletą. Po wyświęceniu w dowolnym kraju, klasztor zasadniczo zajmuje się tobą. Jako mnich nie możesz korzystać z pieniędzy, więc to oni są odpowiedzialni za twoje potrzeby. Gdy jesteś już mnichem, klasztor bierze na siebie tę odpowiedzialność i wszystko jest gotowe.

Dla osób świeckich jest to jednak trudny środek. Nadal musisz płacić za wszystko i zarządzać własną wizą, co może wydawać się uciążliwe, będąc jednocześnie zależnym od klasztoru. To najgorsze z obu światów. W przeciwieństwie do tego, jako mnich możesz cieszyć się wszystkim, co najlepsze. Jednak na Sri Lance ta trudność nie jest taka zła.

TL:

Jeśli chodzi o kulturę na Sri Lance, czy uważasz, że nadal istnieje tam kultura dana? Czy łatwo jest, na przykład, zdobyć jedzenie po wyjściu z jaskini?

Keller:

O tak, absolutnie! Zwłaszcza jako osoba z Zachodu lub biała osoba, będziesz wyróżniać się w wiosce. Ludzie chętnie by cię wspierali. Poczujesz się jak celebryta! Miejscowi będą błagać o pomoc. W miarę zdobywania wyższego stażu i uznania, wsparcie to tylko rośnie.

To nigdy nie świeccy są problemem; to zawsze buddyści instytucjonalni lub sangha mogą powodować komplikacje.

TL:

Wspomniałeś w jednym ze swoich postów, że chciałbyś żyć jak samanera (początkujący mnich), który idzie po jałmużnę, zanim w pełni stanie się mnichem. Czy to wciąż wykonalne?

Keller:

O tak! Nawet jako anāgāmi (non-returner), gdybym zapuścił się do przypadkowej wioski na wiejskiej Sri Lance i zdecydował się zbuntować, nadal byłbym w stanie sobie poradzić. Gdy tylko założyłem tradycyjną białą szatę, która jest w zasadzie mundurem anāgāmi na Sri Lance - koszulę Oxford z krótkim rękawem i białą koszulę - i ogoliłem głowę, zauważyłem, że ludzie patrzą na mnie inaczej. Darzyli mnie większym szacunkiem, ponieważ imponował im widok białej osoby przyjmującej tradycyjny strój i styl życia buddyzmu.

Mogę powiedzieć, że ludzie patrzyli na mnie z nowo odkrytym szacunkiem, kiedy chodziłem publicznie. Szczerze wierzę, że gdybym wszedł do wioski z miską jałmużny, bez wahania napełniliby ją jedzeniem. Nie mam co do tego żadnych wątpliwości.

Niekoniecznie zalecałbym życie w ten sposób przez dłuższy czas, chyba że masz obywatelstwo tego kraju i chcesz uniknąć formalnego procesu święceń. Ale jeśli masz obywatelstwo, naprawdę nie ma powodu, aby nie przejść przez święcenia. Nie byłoby to wcale takie niewygodne. To nigdy nie świeccy stanowią problem. Oni naprawdę chcą cię wspierać, nawet jako osobę świecką. Z entuzjazmem pomagają ci uzyskać święcenia, osiągnąć oświecenie i podążać swoją ścieżką. Chcą ułatwić ci podróż w każdy możliwy sposób.

TL:

Ponieważ napisałeś obszernie w swoim dokumencie - Why Did Bodhidharma Go To Sri Lanka - czy jest to wystarczająco wyczerpujący przewodnik?

Keller:

Tak, starałem się, aby był jak najbardziej szczegółowy i wyczerpujący.

TL:

Jedno z pytań, które mnie interesuje, dotyczy nieporozumień wokół buddyzmu. Jak myślisz, dlaczego jest on często źle rozumiany, zwłaszcza gdy wielu mnichów ma różne poglądy? Na przykład niektórzy skupiają się na jednej technice medytacji, podczas gdy inni opowiadają się za czymś zupełnie innym.

Keller:

Myślę, że taka jest natura samsary i złudzenia. Istnieją niezliczone sposoby, by się mylić, podczas gdy, jeśli masz wiarę w Buddę, jest tylko jeden sposób, by mieć rację. Ta właściwa ścieżka jest niezwykle subtelna. Zyskałem nowe uznanie dla tej idei; pomimo wszystkich moich wysiłków i sceptycyzmu oraz zaangażowania w poszukiwanie prawdy, nadal uważam, że pełne zrozumienie Dhammy jest wyzwaniem.

W moim eseju podkreślam wiele sposobów, w jakie można błędnie zinterpretować lub dostosować się do nauk. To niedopasowanie często wynika z tego, co nazywam "błędną kalibracją". Nie jest to tylko problem kultur monastycznych; odzwierciedla on całą ludzkość. Istnieje wiele sposobów na to, by ulegać złudzeniom i trzymać się ich emocjonalnie.

Ludzie często stają się emocjonalnie zależni od swoich urojonych przekonań, wartości i stylu życia. Uwolnienie się od tych przywiązań jest niezwykle trudne i zajmuje dużo czasu. Na przykład, samo posiadanie wystarczającej wiary w Dhammę, by zacząć przestrzegać Wskazań, jest znaczącym krokiem. Nie chodzi tylko o próbę przestrzegania Wskazań; chodzi o zobowiązanie się do ich przestrzegania przez całe życie. A wtedy czcigodny Ajaan może powiedzieć: "To jest krok pierwszy; teraz możesz przejść do kroku drugiego". To bardzo trudny proces.

TL:

Pozwolę sobie teraz przeczytać kilka pytań z czatu dotyczących tradycji klasztornej. Wcześniej opisałeś klasztor tajskiej tradycji leśnej jako przypominające buty wojskowe. Czy odnosi się to do presji związanej z konkretną techniką medytacyjną lub harmonogramem puź i obowiązków, czy też jest w tym coś więcej?

Keller:

Nie chodzi o to, że tajska tradycja leśna kładzie nacisk na konkretną technikę medytacyjną, jak słyszałem, że robią to niektóre tradycje birmańskie. Mogą one być dość rygorystyczne, jeśli chodzi o wymagania przestrzegania określonej metody medytacji. W przeciwieństwie do tego, tajska tradycja leśna jest bardziej związana z ogólną kulturą i harmonogramem.

Jak opisała to jedna ze świeckich osób, którą spotkałem w tajskim klasztorze, atmosfera może być niemal "autystyczna" w tym sensie, że panuje tam duże skupienie na najdrobniejszych szczegółach. Tajowie mają dobrze rozwinięty zmysł estetyczny i wszystko musi być zgodne z określonymi standardami. Istnieje silna presja, aby przestrzegać tej konformistycznej kultury, w której oczekuje się, że wszyscy będą postępować zgodnie z nią.

Tak, sztywny harmonogram odgrywa pewną rolę, ale jest też wyczuwalna atmosfera niepokoju związana z zachowaniem i przestrzeganiem zwyczajów. Z mojego doświadczenia wynika, że w tajskich klasztorach leśnych można poczuć się dość sztywno, z dużym naciskiem na doskonalenie

drobiazgów. Na przykład pudża musi rozpoczynać się i kończyć dokładnie o właściwych porach, a spać trzeba kłaść się o właściwej godzinie. Tworzy to napięte środowisko, które postrzegam jako militarystyczny aspekt tych klasztorów.

TL:

Kolejne pytanie: wybitni i starsi mnisi z Sadhu lub Hillside Hermitage wywodzą się z klasztorów Auna w Wielkiej Brytanii i z powodzeniem stali się pełnoprawnymi mnichami, nawet w warunkach, które można by uznać za niekorzystne z perspektywy Hillside Hermitage. Czy nadal możliwe jest, aby ktoś przeszedł tam ponad pięcioletni trening, zanim zacznie szukać możliwości i interakcji w Hillside Hermitage?

Keller:

Absolutnie! Po zakończeniu okresu nowicjatu (lub upasampada) jesteś wolny w praktycznie każdej tradycji na świecie. Jednak siedem lat to długi czas, by zaangażować się w tę początkową fazę. Na przykład, jeśli podążasz za tradycją Ajahn Chah, mogą oni preferować, abyś pozostał w ich klasztorach na czas nieokreślony, podczas gdy nie jestem tak zaznajomiony z niuansami tradycji Dute. Ale tak, po ukończeniu okresu nowicjatu możesz udać się gdziekolwiek chcesz, pozostać w dowolnym klasztorze, chyba że tamtejsi mnisi nie życzą sobie, abyś tam pozostał.

Na przykład mnich mahanikaji może napotkać pewne trudności z pobytem w klasztorze Dute w Tajlandii, ale prawdopodobnie znajdzie gościnę w większości klasztorów na Sri Lance. Tak więc po okresie nowicjatu miałbyś taką swobodę. Jednak czas trwania tego okresu jest dość znaczny.

Pamiętam, jak Bhikkhu Anigha powiedział kiedyś, że wszystko, czego potrzebujesz na początku, to miejsce, w którym Vinaya (reguły klasztorne) jest przestrzegana, pozwalając ci na dużą samotność. Niestety, to właśnie ta druga część - samotność - nie jest spełniana w większości klasztorów na całym świecie. W moim eseju podkreśliłem, że nie jest to tylko problem w tajskich klasztorach leśnych lub nawet tylko w buddyzmie Theravada; jest to powszechny problem w wielu tradycjach monastycznych, w tym w chrześcijaństwie. Większość klasztorów nie zapewnia prawdziwego odosobnienia; zamiast tego angażują się we wspólne rytuały, w których wszyscy codziennie uczestniczą.

Tak, możesz zdecydować się zaangażować w te rytuały, jednocześnie starając się zachować cnotę i uniknąć wciągnięcia w nie. Jednak, jak wskazałem w eseju, ma to na celu przyciągnięcie cię, a jeśli nie jesteś w pełni zaangażowany w swoją ścieżkę, łatwo jest stracić koncentrację. Nie mogę kategorycznie stwierdzić, że odejście od podejścia Hillside Hermitage jest złe, ale z mojej obecnej perspektywy wydaje się, że jest to jedna z najbardziej wiarygodnych interpretacji Dhammy opartych na Suttach.

Sprawy mogą się zagmatwać, a to już jest wystarczająco skomplikowane. Nawet jeśli jesteś całkowicie sam w swoim kuci w Thewawa, otoczony samotnością z dostępem do telefonu i zasobów do czytania i badania, samodzielne poruszanie się po swoim rozumieniu pozostaje wyzwaniem. Ta złożoność wzrasta tylko wtedy, gdy trzeba dostosować się do militarystycznej kultury, która narzuca surowe normy zachowania. Łatwo wtedy o bałagan.

Dlatego opowiadam się za podejściem "buddyzmu bez buddyzmu". Jest to zgodne z zasadą głoszoną przez Czcigodnego Nāṇavimalę, bardzo szanowanego wędrownego mnicha ze Sri Lanki i Niemiec, który poradził innemu mnichowi, aby "zachował dystans" przed opuszczeniem klasztoru. Chodziło mu o to, by nie angażować się zbyt i zachować poczucie dystansu.

W bardziej odosobnionych miejscach na Sri Lance możesz nie mieć większego kontaktu ze starszymi mnichami. Jeśli nie mówisz w języku syngaleskim, może to stanowić dodatkową barierę,

choć są mnisi mówiący po angielsku, którzy mogą uczyć różnych technik medytacyjnych. Nie zwiedziłem całego kraju; skupiłem się na konkretnym celu i znalazłem to, czego szukałem, a następnie poleciłem.

Na przykład w Bwehar opat w ogóle nie mówi po angielsku i nie oczekuje się, że będzie moim nauczycielem. Prawdopodobnie nie nawiązę bliskich relacji z nim ani z żadnym starszym mnichem. Ogólne oczekiwanie jest takie, że tak długo, jak przestrzegasz zasad, utrzymujesz Vinayę i wykazujesz uczciwy wysiłek w swojej praktyce, mnisi pozostawiają cię samemu sobie. Na Sri Lance mają tendencję do pozwalania ci na większą niezależność.

Więc jeśli chcesz zachować ten dystans, absolutnie możesz. Taki jest mój plan - nie chcę angażować się we wspólne aspekty.

TL:

Co sądzisz o książkach Grzegorza Polaka? Czy są znane w jego pustelni?

Keller:

Przeczytałem tylko jedną, Reexamining Jhana. Uznałem tę książkę za pomocną w rozwijaniu poczucia sceptycyzmu. Polak jest uczonym i wydaje się znać sanskryt, ponieważ odwołuje się do tekstów dżinijskich i opisów wyrzeczeń podejmowanych przez dżinijskich ascetów. Tłumaczy je wraz z opisami wyrzeczeń, które Budda praktykował, gdy był jeszcze bodhisattwą. Uderzyło mnie to, że sformułowania są często identyczne. Uświadomiłem sobie, że wszystko to może być częścią większego indyjskiego złudzenia - różnych sekt o podobnych wierzeniach, różniących się jedynie metafizycznymi szczegółami.

Ten wgląd spotęgował moje wątpliwości, ale pomógł mi również skupić się na wyjaśnieniu, czym naprawdę jest Dhamma, czego nauczał Budda i jak wydostać się z cierpienia. Ten nacisk na jasność jest zgodny z naukami w Hillside Hermitage, gdzie zrozumienie tych subtelności jest uważane za kluczowe. Książka popchnęła mnie do rygorystycznego zbadania historii pism świętych i rozwoju jhany, w szczególności tego, jak wpłynęła na nie joga i inne indyjskie tradycje religijne. Chociaż Polak nie wyciąga żadnych stanowczych wniosków, przedstawia dowody, które jasno pokazują, jak trudno jest rozróżnić, czym naprawdę są jhany. Początkowo trudno było mi zaakceptować pomysł, że mogą to być iluzje, ale zmotywowało mnie to do poszukiwania prawdy.

Jeśli chodzi o twoje pytanie o czytanie filozofii innych niż Dhamma, to przeszedłem już ten etap. W tym momencie skupiam się wyłącznie na buddyjskich ideach. Zgłębiłem już wystarczająco dużo filozofii i teraz priorytetem jest dla mnie zrozumienie cierpienia i jego ustania. Wszystko inne wydaje się odwracać uwagę od głównego problemu.

TL:

W świetle tego skupienia, jak utrzymać wytrwałość w przestrzeganiu Wskazań? Po pewnym czasie może być łatwo popaść w rutynę, w której efekty, powiedzmy, ośmiu Wskazań mogą nie być tak znaczące po roku. Co o tym sądzisz?

Keller:

Całkowicie się z tym zgadzam! O wiele łatwiej jest mi teraz przestrzegać ośmiu Wskazań; z czasem stały się one wygodniejsze. Początkowo ich przestrzeganie było męczarnią. Przechodzenie przez ten proces może zająć dużo czasu i nie jesteś w pełni po drugiej stronie, dopóki nie osiągniesz Arahatship, ale czuję, że w pewnym sensie jestem u progu tego doświadczenia.

Jeśli trzymasz się Wskazań wystarczająco długo i traktujesz je jako prawdziwą praktykę - zwłaszcza jeśli unikasz typowych dla buddyzmu rozprożeń - znajdziesz się twarzą w twarz ze

swoimi myślami i pragnieniami. Będziesz musiał znosić dyskomfort związany z fantazjami seksualnymi i ambicjami, a także przywiązaniami do rodziny i rozproszonymi, których nie chcesz realizować. Ten długotrwały proces zmusza do głębokiej kontemplacji tych pragnień, co może ostatecznie osłabić ich moc.

Zaangażowanie się w tę refleksję prowadzi do wglądu w swoją osobowość i tego, jak te pragnienia odnoszą się do naszej tożsamości, zwłaszcza w odniesieniu do seksualności. Dla mnie było to znaczące i wierzę, że jest to powszechna walka dla wielu osób, które poważnie traktują celibat. Walka ta dotyczy różnych form zmysłowości, rozrywki i rozproszenia uwagi. Im więcej czasu spędzasz na kontemplowaniu tych aspektów, tym wyraźniej widać, że dążenie do nich prowadzi do daremności.

Po dłuższym okresie powstrzymywania się od tych czynności, zdajesz sobie sprawę, że nie satysfakcjonują cię one w żaden znaczący sposób, nawet gdy się im oddajesz. Doświadczyłem tego na własnej skórze; osiągnąłem wiele pragnień i oddawałem się zmysłowości, ale zawsze chciałem więcej. To zrozumienie zachęca cię do dążenia do mniejszego pragnienia tych rzeczy. Z biegiem czasu odkryłem, że lepiej jest nie pragnąć ich wcale, niż pragnąć ich i osiągać je.

Ten kontemplacyjny proces staje się medytacją. Jeśli szukasz przedmiotu medytacji, rozważ osiem Wskazań jako jeden z nich. Jak będziesz ich przestrzegać przez resztę swojego życia? To głęboka kontemplacja, która może całkowicie zmienić twoje życie. Osobiście odkryłem, że demontaż moich poprzednich przywiązań był wyzwolającym doświadczeniem. To jak duchowa bomba atomowa. Wolę, by moje życie wyglądało w ten sposób. Wolę nie pragnąć wszystkiego.

TL:

Podczas gdy z pięcioma wskazaniem poradzi sobie niemal każdy, osiem Wskazań może wydawać się dość radykalnych. Rozważmy na przykład rozszerzenie właściwej mowy, które obejmuje unikanie czezej paplaniny. Jeśli pilnie przestrzegasz tej zasady, może to prowadzić do poczucia izolacji, ponieważ zaangażowanie się w swobodne rozmowy staje się trudne. Zasadniczo możesz zdystansować się od wielu relacji, co wymaga przygotowania i akceptacji.

Keller:

Ten dystans nie musi oznaczać całkowitego zerwania więzi, ale dla wielu, zwłaszcza ludzi Zachodu, istnieją kulturowe i rodzinne oczekiwania dotyczące miłości, intymności i wspólnoty. Większość ludzi i ich rodzin bardzo ceni sobie te wartości, nawet jeśli zmiernają w kierunku bardziej buddyjskiej perspektywy. Kiedy zaczynasz przyjmować wyrzeczenie, może się okazać, że nie możesz już spełnić tych oczekiwań, tworząc znaczące napięcie. Naturalna chęć rozwiązania tego napięcia często prowadzi do rzadszych spotkań z rodziną i przyjaciółmi, co może jeszcze bardziej skomplikować relacje.

W kulturach buddyjskich, gdzie wyrzeczenie jest bardziej akceptowane, doświadczenie to może się różnić. W czasach Buddy wyrzeczenie się było podstawową wartością w społeczeństwie indyjskim, choć w niektórych kontekstach mogło zostać zniekształcone. Jednak nawet w takich kulturach decyzja o wyrzeczeniu się może stanowić wyzwanie.

TL:

Kwestia ta stanowi interesujący kontrast z innymi religiami, takimi jak islam czy chrześcijaństwo, gdzie bycie "dobrym człowiekiem rodzinnym" jest całkowicie zgodne z praktyką duchową. W tych religiach role i obowiązki rodzinne są często postrzegane jako sposoby oddawania czci Bogu. W przeciwieństwie do tego, podczas gdy Budda nie zakazał wyraźnie posiadania dzieci, osiem Wskazań obejmuje celibat, co komplikuje praktykę.



Keller:

To naprawdę trudne pytanie, bo na takie wygląda. To intensywny temat i masz całkowitą rację, że inne religie, no wiesz, bycie domownikiem jest doskonale kompatybilne z byciem chrześcijaninem i muzułmaninem. Właściwie to niedawno odbyłem trudną rozmowę mailową z moją mamą, że z jej perspektywy, a nawet powiedziałem jej, że nie jestem jak normalny buddyzm; tak jak nie wykonuję rytuałów i nie kłaniam się rzeźbionym obrazom, to byłby katolicki sposób ujęcia tego. Nie robię takich rzeczy. Więc ona wie, że nie jestem totalnym poganinem czy kimkolwiek innym, ale kiedy zacząłem bardziej rozumieć, w co wierzę, a potem faktycznie, jakbym próbował całkowicie zerwać mój emocjonalny związek z rzeczywistością, prawie dla niej to jest nawet gorsze niż gdybym był bałwochwalcą. Zaczyna lubić, ma, wiesz, tę trzewną reakcję emocjonalną na to, że to jest po prostu czyste zło. Z jej perspektywy, z pewnością w sposobie, w jaki żyła swoim życiem i w sposobie, w jaki większość ludzi żyje swoim życiem, zwłaszcza większość chrześcijan, całkowite zerwanie więzi emocjonalnej jest jak zerwanie podstawy ich całej egzystencji. Podstawą religii chrześcijańskiej jest z pewnością głęboka, intensywna, emocjonalna i pełna pasji relacja z Bogiem. Tak więc cała ta pasja jest bardzo silna. W religii chrześcijańskiej jest jej wiele, podczas gdy w buddyzmie jest zupełnie odwrotnie. A przynajmniej powiedziałbym, że wszystko, co wspiera tego rodzaju rzeczy, jest rozcieńczeniem tego, czego nauczał Budda. Więc tak, to bardzo trudna sprawa. Ponownie, po prostu, wiesz, ten pierwszy krok przechodzenia od przestrzegania trzech i pół Wskazań, jak to kiedyś określił Czcigodny Ena, do przestrzegania pięciu Wskazań, a następnie przechodzenia coraz bardziej do przestrzegania ośmiu Wskazań, być może częściowo - być może częściowo pod względem przestrzegania niektórych z nich lub częściowo pod względem przestrzegania ich wszystkich, ale tylko raz w tygodniu lub cokolwiek innego. To znaczy, wiesz, jakkolwiek musisz to robić. Osobiście po prostu przeszedłem na "zimnego indyka", a potem zawiodłem, a potem przestałem, a potem po prostu robiłem to w kółko.

To niezwykle trudna rzecz i będzie stanowić medytację. Zmusi cię do ponownego rozważenia wszystkich swoich wartości, a to w pewnym sensie przechodzi w to, o czym właśnie mówiłem w kontekście tego, jak medytacja będzie kontemplacją. Będziesz musiał stale dokonywać ponownej oceny, ponieważ pragnienie będzie zmuszało cię do usprawiedliwiania się. Pragnienie będzie nieustannie pytać: "Dlaczego to robimy? Dlaczego się powstrzymujesz? Dlaczego nie mogę po prostu pójść i mieć swoich fajnych rzeczy?". Będziesz musiał być silny w obliczu tego i dawać mu dobre odpowiedzi w kółko i w kółko, i sprawiać, by te odpowiedzi były coraz lepsze i lepsze. A to zmusi cię, tak, mam na myśli, że to jest sztafeta Chariot Sutta, że jak oczyszczenie cnoty prowadzi do oczyszczenia umysłu. Będziesz musiał wyprostować wszystkie swoje wartości i będą one musiały zostać wyprostowane na zasadzie beznamiętności, która jest, tak, to jest, wiesz, anuloma - wbrew ziarnu. Jest to bezpośrednio sprzeczne z zasadami każdego ludzkiego społeczeństwa.

Każde ludzkie społeczeństwo, jakie kiedykolwiek istniało, zbudowane jest na fundamencie pasji, która jest podstawą całego światopoglądu i sposobu życia większości ludzi. Przeciwwstawienie się temu będzie wymagało zerwania więzi z tymi podstawowymi przekonaniem, a to może być bolesne, zwłaszcza biorąc pod uwagę, jak wszyscy jesteśmy w pewnym stopniu zależni od tych rzeczy. Niektórzy ludzie zaczynają z większym przywiązaniem, podczas gdy inni mają go mniej. Osobiście wszedłem na tę ścieżkę po zagłębieniu się w bardzo radykalne filozoficzne terytorium, więc byłem w pewnym sensie nihilistycznym wyrzutkiem. Dla mnie zerwanie więzi społecznych było nieco łatwiejsze. Jednak zmysłowość jest głęboko zakorzeniona w większości ludzi, zwłaszcza przy dostępności, jaką zapewnia nowoczesna technologia, więc nie jest to łatwe dla każdego.

Ta podróż jest podobna do odpalenia egzystencjalnej bomby atomowej; może wysadzić w powietrze całą twoją egzystencję. Będziesz musiał ponownie ocenić wszystkie swoje wartości i przemyśleć swoje życie jako całość. Możesz odkryć, że przez długi czas żyłeś w określony sposób, często w sprzeczności z tym, co teraz rozumiesz jako swoje najwyższe dobro. Angażowanie się w

nauki buddyjskie zmusza cię do kwestionowania wszystkiego, zadając sobie pytanie, czy twoje życie naprawdę było zgodne z tym, co jest dla ciebie naprawdę korzystne.

Nieuchronnie, jeśli zaakceptujesz nauczanie Buddy, że wszyscy mamy złudzenia i dlatego cierpimy, zaczniesz zdawać sobie sprawę z zakresu swojego złudzenia. Być może dojdiesz do wniosku, że żyłeś w niewłaściwy sposób, marnując życie na rzeczy, które nigdy nie przyniosą ci satysfakcji, której szukałeś. Wszystko to wydaje się być złą wiarą, zakorzenioną w błędnych ideach i emocjonalnych przywiązaniach, które były jedynie mechanizmami obronnymi. Zaczynasz wykorzeniać te przekonania, liczyć się z nimi i konfrontować się z niepewnością i duchowymi słabościami w sobie. Proces ten staje się oczywisty bardzo szybko, jeśli potraktujesz go poważnie.

Pomyśl tylko, jak daleko jest od obecnego stanu do prawdziwej chęci i zdolności do przestrzegania ośmiu Wskazań przez resztę życia. Oznacza to ogromny rozwój duchowy. Wiele aspektów twojego życia zostanie poddanych kontroli i będziesz musiał zacząć demontować pewne struktury. Ośmiu Wskazań to nie żart; wymagają one znacznego zaangażowania i introspekcji.

Jest to jednak proces. Podzieliłem się trochę moją perspektywą i chętnie wysłucham twoich przemyśleń lub pytań, które możesz mieć w oparciu o to, co właśnie omówiłem. Od tego momentu możemy badać różne kierunki.

TL:

Pomysł całkowitego wyrzeczenia się świata i pozostawienia wszystkich za sobą wydaje się bardzo trudny. Mam wrażenie, że wszyscy inni pozostają w tej samej pozycji, a to ja dokonuję tej drastycznej zmiany.

Wydaje się to bardzo ryzykowną decyzją, prawda? Czy to najlepsze, co można zrobić?

Keller:

Oto pytanie za milion dolarów - czy Dhamma jest prawdziwa?

Przestrzegając Wskazań, będziesz wielokrotnie stawał przed tym pytaniem: Czy warto? Czy wierzysz w te nauki? Czy to jest prawdziwe? Są to bardzo dobre pytania, które pojawią się zarówno w sposób dorozumiany, jak i jawny, gdy będziesz podążał tą trudną ścieżką. Będziesz krytykować nie tylko swoje własne przekonania, ale także przekonania wszystkich wokół ciebie - ich sposób życia, ich wartości.

To ciągle pytanie będzie powiązane z bardziej ogólnym pytaniem: Czy to w ogóle jest tego warte? Czy to jest prawdziwe? To może być jak egzystencjalna bomba atomowa, wstrząsająca fundamentami twojego istnienia. Jednak dzięki temu procesowi zaczniesz nabierać pewnej jasności. Dla mnie konsekwentnie prowadziło to do potwierdzenia, że chociaż może nie jest to idealnie zgodne z tym, czego nauczał Budda, to z pewnością jest tu coś, co rezonuje i chcę to zbadać i zanurzyć się głębiej.

To zawsze będzie hipoteza. Będziesz myślał: "Myślę, że to prawdopodobnie prawda; tak mi się wydaje". Poprzez wszystkie te kontemplacje wywołane ośmioma wskazaniami i szerszym projektem angażowania się w nauki buddyjskie, będziesz miał wiele możliwości dociekania. Pytania takie jak: Co to znaczy, że coś jest tego warte? Co to znaczy, że życie jest dobrze przeżyte?

Dla mnie wszystkie te zmysłowe dążenia są tak ulotne; nigdy nie były naprawdę satysfakcjonujące. Im bardziej je kwestionowałem, tym bardziej zdawałem sobie sprawę, że emocjonalne powody angażowania się w te działania były często bolesne. Podkreślały aspekty mnie samej, których nie lubiłam. Im wyraźniej je widziałem, tym bardziej rozpoznawałem w sobie tę "szczupłość" - nieodłączną cechę prowadzącą do subtelnego cierpienia.

Nawet jeśli z powodzeniem karmisz te zmysły, w końcu nie będziesz w stanie ich dłużej karmić, a one rozerwą cię na strzępy. To tak jak z tymi dzikimi zwierzętami, prawda? Karmiąc je niewłaściwym pożywieniem i pozwalając im szaleć, sprawiasz, że stają się jeszcze bardziej dzikie. Im bardziej powstrzymuję się od robienia tego, tym bardziej widzę, że moje zmysły się uspokajają i widzę wyraźniej, ponieważ nie są tak silne. Rozwijasz rodzaj ogólnej powściągliwości wobec własnych skłonności, prawda? Zyskujesz wyższą perspektywę, która następnie kieruje się do wewnątrz, dzięki czemu możesz zyskać jasność co do własnych skalań.

Zaczynasz rozpoznawać części siebie, które są związane z wartościami, które kiedyś wyznawałeś i kwestionujesz rzeczy, do których dążyłeś, myśląc: "Och, to jest to, dla czego warto żyć; to jest dobra rzecz, za którą warto podążać". Zaczynasz dostrzegać wszystkie subtelne sposoby, w jakie istnieją logiczne i głębokie emocjonalne sprzeczności, a także cierpienie związane z tymi dążeniami. Kiedy przynajmniej częściowo zrezygnujesz z tych rzeczy, zyskasz mądrość i jasność co do tego uświadomienia sobie. Zaczynasz myśleć: "Tak, prawdopodobnie powinienem zrezygnować z nich jeszcze bardziej", co prowadzi do większej motywacji, by faktycznie się od nich powstrzymać.

To z kolei prowadzi do większej jasności i zaczyna się obracać cnotliwy cykl. Uruchomienie tego silnika jest zawsze najtrudniejszą częścią, w której znajduje się teraz większość ludzi. Rozumiem, że większość słuchaczy może nie być jeszcze w 100% zaangażowana w osiem zasad, więc rzeczywiście trudno jest zacząć. Jednak z mojej perspektywy wolę tę ścieżkę. Jest o wiele lepsza; jest poczucie egzystencjalnej wolności, gdy nie czuje się presji, by oddawać się tym rzeczom. To naprawdę wspaniałe.

To nawet nie jest Oświecenie; to tylko cnota i, całkiem dosłownie, tylko cnota i siła zmysłów. Jak powiedział Czcigodny Nānamoli w Subha Sutcie, "Sama cnota i powściągliwość zmysłów ogromnie zmniejszy twoją zdolność do cierpienia." Kiedy już się do tego przyzwyczaisz, na początku może to być trudne i będzie palić. Im więcej kompromisów z tym związanych, tym dłużej potrwa, zanim to pieczenie ustanie. To coś, czego zdecydowanie nauczyłem się z własnych doświadczeń.

Wszystkie te błędy - nie możesz ich tolerować. Chcesz zerwać opatrunek. Im dłużej to przedłużasz, tym gorzej. Z mojej perspektywy Budda miał rację: jeśli popadniesz w zmysłowość, zawsze będzie to gorsze niż gdybyś tego nie robił. Jest to zawsze niezdrowe i prowadzi do długotrwałego cierpienia. Zawsze lepiej jest po prostu się powstrzymać, a wtedy w końcu wszystko zacznie się rozjaśniać.

TL:

Wydaje się, że na tym polega cała praktyka. Ciągłe zadawanie pytań. Nic nie jest przyznane.

Keller:

Jest to podejście holistyczne i niedawno opublikowałem na moim kanale YouTube film zatytułowany "Organiczna Dhamma". Ta praktyka jest bardzo organiczna; obejmuje całe twoje życie. Jest to poważny problem z tym, jak wiele osób zazwyczaj postrzega medytację i całą praktykę buddyjską. Często postrzegają ją jako formę terapii lub hobby - coś, co robią, jak małą medytację z mantrą miłującej dobroci, która przez chwilę daje dobre samopoczucie, pozwalając im się odstresować po pracy. Ale to nie jest Dharma.

Nie mogę twierdzić, że jako praktykujący mogę zdefiniować, czym jest Dharma, ale o ile ją rozumiem, proces podążania w kierunku zrozumienia Dharmy jest egzystencjalną bombą atomową, a to dopiero pierwszy krok. Co jest większe od bomby atomowej? Całość, w tym Szlachetna

Ośmioraka Ścieżka. Analogie zaczynają się załamywać; staje się czarną dziurą, która prowadzi do końca twojej egzystencji. To niezwykle radykalne.

Tak, jest bardzo holistyczny i musi być holistyczny. Każdy kompromis może utrudnić postęp. Aby stać się arahantem, musisz oddać wszystko; całe twoje życie musi być poświęcone Dharmie. Ta egzystencja musi dobiec końca. Z mojej perspektywy, w oparciu o wysiłek, jaki włożyłem, wydaje się, że z perspektywy Puggalika, w ten sam sposób, w jaki Czcigodny Sariputta został uznany za arahanta, wydaje się również, że całkowite oddanie i włożenie ostatecznego wysiłku jest tym, czego prawdopodobnie potrzebuje większość ludzi, aby osiągnąć wejście w strumień.

Widziałem to u siebie przez ostatnie cztery lata. Często wydawało mi się, że daję z siebie wszystko i wkładam tyle wysiłku, tylko po to, by później zdać sobie sprawę, że wciąż idę na kompromis. Nie byłem nawet bliski dawania z siebie wszystkiego. Im więcej z siebie dajesz, tym bardziej rozwijasz zdolność do dawania z siebie więcej i zaczynasz dostrzegać to, co wciąż powstrzymujesz. Zyskujesz siłę emocjonalną, motywację i zdolność do podejmowania dalszych wysiłków w jeszcze bardziej subtelnych kwestiach, z których wcześniej nawet nie zdawałeś sobie sprawy.

Ta podróż jest niesamowicie głęboka. Minęły cztery lata i wciąż jestem Puggalikiem, ale jest coraz lepiej - naprawdę coraz lepiej. Poziom cierpienia znacznie się zmniejszyła. Staniesz się bardziej odporny; kiedyś myślałem, że jestem niezdolny do cierpienia na podstawowym poziomie. Tak, cnota i powściągliwość dadzą ci tę siłę i możesz poczuć się jak supermocarz. Stosunkowo szybko możesz nawet poczuć się niewyciężony.

Samo spędzenie roku jako mnich sprawiłoby, że reszta twojego życia byłaby o wiele lepsza. Rozwinąłbyś dyscyplinę i zdolność do skupienia się i zaangażowania w coś oraz do opóźniania gratyfikacji, co przyćmiłoby wszystkich wokół ciebie. Sumiennosc, jaką byś zyskał, byłaby niezwykła.

W kontekście buddyjskiej kosmologii, nawet jeśli nie osiągniesz wejścia w strumień, dosłownie i w przenośni staniesz się bogiem. Staniesz się zdolny do zmysłowości jeszcze lepiej niż wcześniej. Jeśli nadal na tym się koncentrujesz, to nadal lepiej jest wyrzec się zmysłowości; nawet jeśli chcesz się jej oddawać, staniesz się bardziej wyrafinowany w swoich dążeniach. Nie wiem, czy to właściwe kusić ludzi w ten sposób, ale Budda czasami robił to z mnichami: "Trzymaj się mnie, a zdobędziesz niebiosy".

Ostatecznie, poświęcenie roku na przestrzeganie ośmiu wskazań, skupienie się na powściągliwości i przejście w tryb mnicha na znaczny okres czasu może mieć głęboki wpływ na twoje życie. Kiedy powrócisz do świata, eksplodujesz w nim; będziesz siłą, z którą należy się liczyć.

TL:

Niesamowite. Zdecydowanie chcę cię zapytać o rzeczy, które napisałeś w swojej książce "Staring into the void", napisanej dwa lata temu. Na przykład wspominałeś, że jedynym wyjściem, mówiąc najprościej, jest porzucenie znaczenia i trwanie w terażniejszości

Keller:

W pewnym sensie żałuję, że napisałem tę książkę. Chociaż nie jest ona zła, z mojej perspektywy powiedziałbym, że uważam ją za zbyt ugodową i niewystarczająco radykalną. Dla mnie cała ta idea znaczenia i życia w ramach wielkiego planu jest znacząca. Oczywiście chrześcijaństwo i wszystkie religie monoteistyczne oferowały to w nadmiarze. Dorastając, czułem, że jest to coś, co zostało mi odebrane przez moją uczciwość i logikę. Moje przywiązanie do podstawowych standardów epistemologicznych jasno pokazało, że nie mogę już wierzyć w te idee. Nie mogłem zaakceptować

tego, że wszystko to zostało ustanowione przez Boga, zwłaszcza że nie było na to żadnych dowodów.

Spowodowało to frustrującą zależność emocjonalną od czegoś, czego nie mogłem już uzasadnić filozoficznie. Myślę, że nie jest to tylko kwestia chrześcijańska; to bardziej ogólne zjawisko. Istnieje sposób, w jaki cała zmysłowość, ambicja i różne ludzkie projekty na świecie są zakorzenione w tych wielkich narracjach o własnej tożsamości i zarozumiałości. Wszystkie buddyjskie idee dotyczące przyjmowania siebie w świecie odnoszą się do tego, w jaki sposób kształtujemy poglądy na temat tego, co jest wartościowe i naszego miejsca w tych ramach. W ostatecznym rozrachunku ta potrzeba istnienia - by czuć się bezpiecznie i pewnie w ramach określonej narracji - nie zapewnia znaczącego bezpieczeństwa. Nieuchronnie te narracje dobiegają końca; albo wygrywasz, albo przegrywasz, ale w końcu to się kończy i znów znajdujesz się w sytuacji, w której musisz stworzyć inną narrację.

Kiedyś byłem graczem i nie wiem, ile osób na widowni gra w gry wideo, ale byłem kompletistą w grach dla jednego gracza. Zawsze przychodzi taki moment, w którym zrobiłeś wszystko - zagrałeś w grę do końca, zdobyłeś wszystko i nauczyłeś się każdego jej aspektu. Pamiętam, jak doszedłem do tego punktu w wielu grach, siedząc i czując pustkę po ich ukończeniu. Pomimo całego zainwestowanego czasu i wysiłku, miałem poczucie bezsensowności tego wszystkiego, czując, że cała ta zmysłowa satysfakcja była bez znaczenia z perspektywy czasu.

Dzika przygoda po drodze ostatecznie prowadzi do ekranu z napisem "100% ukończenia" i to wszystko. To wszystko, z czym zostajesz - jak nagrobek tej konkretnej egzystencji. Jeśli się nad tym zastanowić, to tak, to jest cel końcowy, ale nie do końca zdawałem sobie sprawę z tego, jak bardzo będzie to niesatysfakcjonujące. Mówią, że liczy się przygoda, ale sama podróż jest stresująca. Ostatecznie musisz porzucić emocjonalną zależność od wyniku, ponieważ podróż jest z natury wypełniona stresem. Nawet jeśli jest przyjemna, to przyjemność ta istnieje tylko z powodu bólu - ulgi od zmagania i różnych kamieni milowych po drodze. Potem docierasz do końca i jest to po prostu całkowicie niesatysfakcjonujące; to koniec i musisz zrobić to wszystko od nowa.

Ten wzorzec staje się małym kamieniem milowym w jeszcze większej meta-narracji, która nieustannie rozszerza się na zewnątrz. Mamy jedno życie, potem życie w życiu i kolejne życie w życiu - to po prostu nigdy się nie kończy. Z mojej perspektywy, to czego wszyscy ostatecznie szukamy, to odcięcie się od potrzeby bycia częścią tej historii. Wymaga to jednak rygorystycznego treningu; nie jest to tak proste, jak powiedzenie: "Nie chcę już być tego częścią". To samo w sobie stałoby się kolejną narracją. Musisz być ze sobą szczery, jeśli chodzi o wszystkie sposoby, w jakie nadal emocjonalnie wiążesz się z jakąkolwiek formą narracji, a następnie aktywnie powstrzymywać te tendencje.

Potem, jak przypuszczam, musisz zrozumieć Dharma, której ja w pełni nie pojmuję, więc nie mogę mówić o tym, jak następuje przejście od puggali do arahanta. Jednak Czcigodny Ena powiedział mi, że trzeba kontynuować pracę poprzez sekwencyjny trening, dostrzegając niebezpieczeństwo nawet w najmniejszym błędzie i dążąc do absolutnego oczyszczenia. Następnie musisz podtrzymywać tę świadomość, nawet wśród pragnień dotyczących tego, co będzie dalej lub jak osiągnąć właściwy pogląd. Zamiast tego po prostu siedzisz w tej przestrzeni, znosząc atak popędów, nawyków i tęsknoty za znaczeniem. Pozwalasz tym uczuciom zalać cię, skutecznie pozwalając im cię przytłoczyć.

Miałem to doświadczenie wiele razy, czując się tak, jakbym był zabijany przez moje pragnienia, wijąc się na podłodze mojego kuti pod ich ciężarem. Trzeba na to pozwolić i wielokrotnie stawiać temu czoła. Z czasem emocjonalność w tych pragnieniach zaczyna wysychać, a ostatecznie same

pragnienia tracą swoją podstawę i zaczynają słabnąć. Tak to widzę teraz i mam nadzieję, że z czasem poprawię swoje zrozumienie.

Jest to egzystencjalny aspekt, który sprawia, że cała ta interpretacja nauk buddyjskich jest tak pociągająca. Jest natychmiastowy; każdy może zobaczyć to, co właśnie opisałem, przynajmniej na pewnym poziomie. Nie jest trudno to pojąć, jeśli jest się na to otwartym. Jednak ten początkowy poziom zrozumienia jest często niewystarczający. Gdziekolwiek ktoś zaczyna, może powiedzieć: "Tak, czuję to początkowe rozczarowanie", które, miejmy nadzieję, może się rozwinąć i rozszerzyć na szersze rozczarowanie wszystkim. Jest to zawsze dostępne, jeśli chcesz szukać, ale kultywowanie tej chęci może być trudne.

Wiele osób buduje całą swoją egzystencję wokół unikania tej świadomości. Na przykład, moja matka ma egzystencję, która jest zasadniczo odpychana nawet przez myśl o spojrzeniu w tym kierunku. Rozważanie takich pomysłów uważa za zło, więc tego nie robi. Niestety, taka postawa wydaje się być normą.

TL:

A skoro o tym mowa, czy otrzymałeś formalną zgodę rodziców na przyjęcie święceń?

Keller:

Tak, zrobiłem to. Nadal mam pewne obawy, zwłaszcza że moja matka uważa to za zło. Może zmienić zdanie, ale myślę, że rozumie, jak radykalna jestem. Niekoniecznie chce mi to odebrać, bo wie, że będę do tego dążyć w ten czy inny sposób. Nie sądzę, by chciała stanąć mi na drodze. Nawet gdyby próbowała, pozostałbym świeckim; nie zamierzam się cofać. Wierzę, że zdaje sobie z tego sprawę.

Przynajmniej doprowadziłem moją matkę do punktu, w którym powiedziała: "Nie powiem nie, jeśli jesteś absolutnie zdecydowany to zrobić; nie będę cię powstrzymywać". Zdecydowanie wolałaby jednak, żebym został katolickim mnichem lub kimś podobnym.

Czy myślisz, że będziesz podążać za stylem wyrzeczenia podobnym do Yava? Nie opuścił swojej rodziny w konwencjonalny sposób; wierzę, że spotykał się z nimi tylko wtedy, gdy do niego przychodzili.

Tak, to była cała sprawa. Myślę, że każdy musi przepracować dynamikę swojej rodziny na swój własny sposób, ponieważ każda sytuacja jest inna. Dla mnie zawsze miałem pewien dystans do mojej rodziny, zwłaszcza po tym, jak przestałem być katolikiem. Ta decyzja wywołała natychmiastowe napięcie. Moje przejście na ateizm było wyzwaniem; kiedy powiedziałem rodzicom, że nie chodzę już na mszę, spowodowało to rozłam. Z czasem udało nam się to przezwyciężyć. Troszczą się o mnie i kochają mnie, mimo że nie podzielam już ich przekonań. Chcą dla mnie jak najlepiej i chcą, bym była szczęśliwa.

Teraz, w związku z buddyzmem, mam wrażenie, że prawie nie ma o czym z nimi rozmawiać. Nasze życia są tak różne i tak naprawdę nie chcę się z nimi ciągle kontaktować, nawet jeśli oni tego chcą. Powoli zaczynam im przekazywać, że nie jestem zainteresowany utrzymywaniem tego rodzaju regularnych kontaktów. Wydaje mi się to sztuczne.

Jestem aktywny na subie i napisałem i opublikowałem filmy na YouTube. Jeśli chcą lepiej zrozumieć swojego syna, mogą je obejrzeć. Jestem otwarty na wszystko i mają dostęp do tych samych informacji, co wszyscy inni. Zawsze mogą zainteresować się Dharma w przyszłości i wtedy możemy o tym porozmawiać. To naprawdę jedyny temat, który chcę z nimi poruszać. Jeśli nie są zainteresowani, to cóż, to normalne. Powiedziałbym nawet, że wśród buddystów dość powszechnie

jest to, że ludzie nie traktują Wskazań zbyt poważnie. To nic osobistego; nie jestem przeciwko mojej rodzinie.

Jednak nie pozostało już zbyt wiele wspólnej płaszczyzny. W pewnym sensie stałem się kosmitą; nie jestem już tak naprawdę człowiekiem w tradycyjnym sensie. Nie mogę więc utrzymywać z nimi typowych relacji.

TL:

Co myślisz o snach?

Keller:

Nie słyszałem zbyt wiele na ich temat w Dharmie; wydaje się, że jest to rzadki temat. Kiedy śnimy, zasadniczo tworzymy własną rzeczywistość. Jedyne istotne odniesienie, na jakie natknąłem się w Vinayi, dotyczy mokrych snów - a konkretnie nocnych emisji - i tego, jak łączą się one z pierwszym wskazaniem przeciwko masturbacji. Budda wspomina, że chociaż w snach występuje pewna intencjonalność, to jest ona trywialna, co oznacza, że nawet w przypadku mokrego snu nie liczy się to jako naruszenie tego wskazania.

Z tego wynika, że Budda uznaje pewną intencjonalność snów. Osobiście zauważyłem interesujący rozwój w mojej praktyce: Zacząłem praktykować powściągliwość zmysłów nawet w snach. To było fajne uświadomienie sobie, ponieważ pokazało mi, jak poważnie traktuję tę ścieżkę. Podkreśla to, że w naszych snach istnieje intencjonalność, która z pewnością odnosi się do naszego życia na jawie.

Pamiętam, że czytałem o tym w komentarzu Czcigodnego Nyany. Ktoś zapytał o sny seksualne, a on powiedział, że to nic takiego. Zamiast tego wskazują one, że umysł wciąż jest zajęty takimi pragnieniami. Staje się to jasne, zwłaszcza gdy przechodzisz znaczącą transformację lub stajesz w obliczu intensywnych wyzwań - takich jak moment bomby atomowej w twojej praktyce. To potwierdzenie, że tak, wciąż jestem uwięziony w tych pragnieniach.

Ostatecznie sny mogą odzwierciedlać twoją osobowość i obecny stan bycia. Są drugorzędną emanacją twojego umysłu, więc w tym sensie nie są aż tak istotne.

TL:

Mówiąc o wskazaniach, piąte z nich odradza odurzanie się - zasadniczo, zachowanie trzeźwości. Słyszałem jednak wiele historii o ludziach zażywających psychodeliki i inne substancje, którzy nagle zwrócili się w stronę duchowości, w tym buddyzmu. To rodzi interesujące pytanie: Czy można używać środków odurzających? Nie kwestionuję piątego wskazania; rozumiem, że nie jest to wskazane.

Na przykład, gdyby ktoś zażył narkotyk, który sprawiłby, że doświadczyłby poczucia śmierci lub braku kontroli, czy byłoby to korzystne? Co o tym sądzisz? Czy powinniśmy po prostu przestrzegać piątego wskazania i nie kwestionować go?

Keller:

Osobiście powiedziałbym, że zawsze lepiej jest przestrzegać piątego wskazania. Próbowałem psychodelików w przeszłości i chociaż mogą one zapewnić szybki i głęboki sposób na inne spojrzenie na świat, uważam, że korzyści, jakie z nich odniosłem, polegały bardziej na rozszerzeniu moich istniejących zainteresowań. Ta ciekawość prawdopodobnie wyraziłaby się w inny, zdrowszy sposób, taki jak wcześniejsze odkrycie medytacji.

Tak, psychodeliki mogą oferować potężne doświadczenia, które mogą prowadzić do poczucia oświecenia lub duchowego przebudzenia, ale często odwracają uwagę od głębszej duchowości, która ma znaczenie - duchowości beznamietności. Zamiast wspierać prawdziwy wgląd, psychodeliki mogą tworzyć iluzje oświecenia, prowadząc ludzi do złudzeń niewłaściwego wyzwolenia.

Nawet jeśli ktoś podchodzi do psychodelików z zamiarem emocjonalnej eksploracji lub archetypowego zrozumienia, nadal może to być subtelne rozproszenie uwagi. Istnieją znacznie lepsze sposoby na zaangażowanie się w te tematy bez łamania piątego wskazania. Jeśli masz skłonność do wyrzeczenia i jesteś wrażliwy na fundamentalne kwestie egzystencjalne, jest bardziej prawdopodobne, że zostaniesz poprowadzony w kierunku Dharmy, jeśli powstrzymasz się od psychodelików.

Oczywiście nie mogę być w 100% pewien, że nikt nigdy nie doszedł do Dharmy szybciej z powodu psychodelików; nie jestem Buddą, więc nie mogę wydać ostatecznych oświadczeń na ten temat. Myślę jednak, że może to być bardzo ryzykowne. Podejmowanie takiego ryzyka może wynikać z braku poważnego podejścia do problemu cierpienia, co prowadzi do urojeniowego eskapizmu w postaci doświadczeń psychodelicznych. Ostatecznie ta ścieżka może prowadzić jedynie do większego zamieszania i nieporozumień, zamiast prawdziwej jasności i wglądu.

Kiedy myślimy o osiągnięciu w buddyzmie, jasne jest, że zasadniczo różni się ono od doświadczenia psychodelicznego. Te ostatnie nie prowadzą do prawdziwego zrozumienia; mogą raczej czasami pozytywnie wpływać na zachowanie. Niektóre osoby mogą przezwyciężyć pewne nerwice dzięki tym doświadczeniom, co jest korzystne, ale musi istnieć solidna podstawa dla tej zmiany. Zazwyczaj trzeba być już przygotowanym na takie doświadczenia.

Moim zdaniem psychodeliki są zbędne dla rozwoju osobistego. Miałem intensywne doświadczenia wizualne podczas medytacji - doświadczenia, które rywalizują z tymi wywołanymi przez psychodeliki. Jak wspominałem w mojej książce, to uzależnienie od substancji często wynika z ograniczeń współczesnego umysłu. Brakuje nam mitycznej, pełnej wyobraźni perspektywy, jaką mieli starożytni ludzie. Wiele współczesnych osób zakłada, że postacie takie jak Mojżesz, który napotkał płonący krzew, musiały być pod wpływem psychodelików. Ta perspektywa jest błędna. Jeśli kiedykolwiek spacerowałeś samotnie po pustyni w nocy, przy pełni księżyca, i byłeś świadkiem ognia, słyszałeś również emanujące z niego głosy.

Współczesne życie izoluje nas od takich głębokich doświadczeń, ograniczając naszą naturalną zdolność do wyobraźni. W rezultacie zwracamy się do psychodelików, aby szukać doświadczeń, które powinny być częścią naszego codziennego życia. Przypomina to sposób, w jaki polegamy na lekach, aby przeciwdziałać negatywnym skutkom naszego niezdrowego stylu życia. Zamiast zająć się podstawowymi przyczynami naszego niezadowolenia, szukamy tymczasowej ulgi w substancjach.

Co więcej, podstawowy problem często leży w naszej percepcji. Kiedy nie możemy znieść naszej obecnej percepcji rzeczywistości, czujemy się zmuszeni do jej zmiany poprzez substancje takie jak alkohol lub inne narkotyki. Sugeruje to, że problemem niekoniecznie jest nasza rzeczywistość sama w sobie, ale nasza niezdolność do konfrontacji i integracji tej rzeczywistości.

Ostatecznie ścieżka do prawdziwego zrozumienia i duchowego osiągnięcia nie polega na zmianie naszej percepcji za pomocą zewnętrznych środków, ale na stawianiu czoła naszym doświadczeniom z jasnością i akceptacją.

TL:



Inną kwestią związaną z używaniem substancji jest to, że sugeruje to, że problem leży w naszej percepcji. Często uważamy, że nie jesteśmy w stanie znieść naszego obecnego postrzegania rzeczywistości, więc odczuwamy potrzebę zmiany go za pomocą substancji takich jak alkohol lub inne narkotyki. Takie podejście sugeruje, że rozwiązaniem jest zmiana naszej percepcji, a nie zajęcie się podstawowymi kwestiami, które powodują nasz dyskomfort.

Keller:

Absolutnie wszystko, co prowadzi do lenistwa i nieuwagi, może być problematyczne. Chociaż nie powiedziałbym, że środki przeciwbólowe są z natury złe - z pewnością istnieją sytuacje, w których złagodzenie rozdzierającego bólu jest konieczne - używanie substancji dla rozrywki lub rekreacji może stać się sposobem na odwrócenie się od egzystencji. Zasada ta jest podobna do wszystkich form zmysłowości; ostatecznie prowadzi do złudzeń i utrwała emocjonalne uzależnienie od zmienionych stanów świadomości.

Z mojego doświadczenia, kiedy intensywnie używałem THC i identyfikowałem się jako wielki ćpun, zauważyłem, że kiedy zagłębiłem się w buddyzm, moja relacja z nim zaczęła się zmieniać. Zdałem sobie sprawę, że emocjonalna potrzeba, którą próbowałem zaspokoić za pomocą tej substancji, nigdy nie została naprawdę zaspokojona. Nawet w chwilach chwilowej przyjemności czułem pustkę, której nie można było zignorować.

Im bardziej stawałem się świadomy tej dynamiki, tym jaśniejsze stawało się, że po prostu odwracałem swoją uwagę, zamiast rozwiązywać jakiegokolwiek podstawowe problemy. Świadomość ta sprawiła, że cały ten schemat wydawał się coraz bardziej absurdalny. Zrozumiałem, że moja pogoń za satysfakcją poprzez THC była daremna. Ostatecznie, to zrozumienie ułatwiło mi pozbycie się tego nałogu. Z dumą mogę powiedzieć, że był to mój pierwszy znaczący sukces w przewyciężeniu nałogu i od tamtej pory nie oglądałem się za siebie. Były też inne trudniejsze uzależnienia, takie jak gry wideo, pornografia czy masturbacja. To było o wiele trudniejsze.

TL:

Jaka jest Twoja ulubiona książka, która nie jest związana z n Mo lub n ver dhma?

Keller:

Jedną z moich ulubionych książek było "Byt i nicość" Jean-Paula Sartre'a. Przeczytałem ją dopiero po tym, jak myślałem, że uzyskałem dostęp do streamu. Po jej przeczytaniu zacząłem dostrzegać, jak bardzo wpłynęła na Annę Mo i zacząłem układać głębsze zrozumienie. Myślałem, że mam podstawową intuicję, ale chciałem zgłębić tę teorię głębiej, być może po to, by zostać nauczycielem - tylko trochę złudzeń.

Chociaż była to dobra książka, niekoniecznie polecałbym ją jako najważniejszy tekst. Osiem Wskazań jest o wiele ważniejsze; powinieneś zacząć je praktykować. Niech te wskazania będą dla ciebie wyzwaniem, a sam rozpoczniesz egzystencjalne dociekania. Nie będziesz musiał szukać pomocy u ludzi takich jak Sartre, ponieważ wyjdiesz poza to.

Można powiedzieć, że był bardzo zmysłową osobą, która głęboko rozumiała seksualność, ale samo zrozumienie nie wystarczy do prawdziwego wyrzeczenia.

Jednak przed tą książką byłaby to "Tak mówił Zarathustra" Nietzschego

Zawsze traktowałem filozofię bardzo poważnie. Ważne jest, aby angażować się w te fundamentalne pytania. Niestety, większość ludzi tego nie robi. Często czują się usprawiedliwieni, że nie traktują jej poważnie, ponieważ ostatecznie wydaje się to nie mieć znaczenia, prawda? Po prostu pójdą do

pracy, wydadzą pieniądze na zmysłowe przyjemności i skupią się na swoich rodzinach, żyjąc dokładnie tak samo, niezależnie od filozoficznych dociekań.

Nawet zawodowi filozofowie często wydają się być tylko kolejnym trybikiem w tej gigantycznej maszynie, co prowadzi do wniosku, że ostatecznie nie ma to znaczenia. Choć z zachodniej filozofii można coś wyciągnąć, zawsze będzie to dość ograniczone. Możesz zagłębić się w stoicyzm i zyskać pewną dyscyplinę, być może stając się nieco bardziej beznamietnym wobec rzeczy. Na przykład "Rady i maksymy" Schopenhauera oferują przyzwoite rady, ale pozostają bardzo konwencjonalne i zdominowane przez te same ograniczenia.

Bez Ośmiu Wskazań wiedza filozoficzna staje się jedynie wiedzą abstrakcyjną. Chociaż może nie być całkowicie bezużyteczna - jak Schopenhauer, który prawdopodobnie uznał wartość Wskazań - jego podejście nadal zakłada, że trzeba naturalnie przejść od młodzieńczego wigoru i pasji do spokoju starości. Sugeruje, że starzenie się przynosi utratę pożądania i więcej spokoju, co jest częścią życia.

Pomysł, że należy zacząć od starości i iść jeszcze dalej w kierunku całkowitego celibatu, stając się bardziej beznamietnym niż jakikolwiek normalny starszy człowiek, nie jest tak naprawdę realny. Nie oddaje złożoności ludzkiego doświadczenia ani potencjału rozwoju wykraczającego poza konwencjonalną mądrość.

Samo Ośmiem Wskazań może naprawdę cię wyprostować, czyniąc cię niezwykle potężnym i zdyscyplinowanym. Dają ci możliwość kształtowania swojego życia w sposób, który znacznie wykracza poza konwencjonalną mądrość lub porady i sztuczki, na które możesz się natknąć.

Jednak przestrzeganie Ośmiu Wskazań często wymaga odcięcia się na pewien czas od wielu relacji. Zalecałbym, aby każdy przynajmniej raz w życiu odbył długie odosobnienie. Powinno to stać się normą kulturową wśród buddystów - gdzie każdy przyjmuje Ośmiem Wskazań i angażuje się w głęboką kontemplację na tematy egzystencjalne i duchowe przez dłuższy czas, przynajmniej raz w życiu. Nawet odosobnienie podczas Wasa (odosobnienie deszczu) byłoby korzystne.

Niestety, wiele osób może postrzegać długie odosobnienie jako coś przerażającego, zwłaszcza ze strony rodziny. Uważam jednak, że trzymiesięczny okres całkowitej rozłąki może być korzystny dla nas samych i dobrze zakomunikowany rodzinie i przyjaciołom. Na przykład, w wieku dwudziestu kilku lat można zazwyczaj wziąć gap year. Zamiast podróżować, dlaczego nie spędzić tego roku w buddyjskich klasztorach? Może to być niezwykle korzystne i może nawet prowadzić do czegoś głębszego.

Kiedy wspominam o dłuższym okresie, mam na myśli co najmniej miesiąc, jeśli nie trzy. W Tajlandii istnieje tradycja, zgodnie z którą młodzi mężczyźni często wyświęcają się i przyjmują Ośmiem Wskazań na trzy miesiące podczas Wasa. Tego rodzaju trzymiesięczne odosobnienie mogłoby służyć jako tradycyjna praktyka buddyjska. Zachęcam wszystkich - zarówno mężczyzn, jak i kobiety - do rozważenia tego.

To powiedziawszy, rzeczywistość większości buddyjskiego monastycyzmu jest taka, że często nie jest to wcale wyrzeczenie. Wielu mnichów może nadal utrzymywać kontakty towarzyskie, a nawet oglądać mecze krykieta na swoich telefonach podczas jazdy autobusem. Chociaż muszą oni zachować celibat, zakres tego, z czego naprawdę rezygnują, może być ograniczony. Tak więc przestrzeganie litery Wskazań nie zawsze oznacza znaczącą zmianę stylu życia poza celibatem i ewentualnie niektórymi grubymi formami rozrywki.

Odradzałbym swobodne podejście do odosobnień. Gdybym mógł wpływać na kulturę buddyjską, opowiadałbym się za spędzaniem czasu w leśnym klasztorze, prawdziwie obejmując samotność w kuci (chacie medytacyjnej), pilnie przestrzegając Ośmiu Wskazań. Takie doświadczenie pozwoliłoby jednostkom stawić czoła duchowym zmaganiom i zaangażować się w głęboką kontemplację nad własnym życiem. Takie podejście byłoby korzystne dla każdego, na każdym etapie życia.

Zasadniczo, im więcej samotności można kultywować, tym lepiej. Wiąże się to z wiarą w nauki Buddy. Sposób życia Buddy sugeruje, że gdyby ktoś nie był zwiedziony, rozpoznałby wartość ascetycznego stylu życia, samotnego życia w lesie i praktykowania uważności. Bardzo ważne jest, by podążać w tym kierunku, w miarę możliwości.

Jednak prowadzenie takiego stylu życia bez wsparcia holistycznych, instytucjonalnych ram może być wyzwaniem. Jest to jeden z głównych powodów uczęszczania do klasztoru. Dla wielu ludzi Zachodu, w tym odbiorców, często istnieje kulturowy i rodzinny sprzeciw wobec takich wyborów. Przedstawiając to doświadczenie jako legalne buddyjskie odosobnienie, możesz zyskać pewną akceptację dla czasu, który musisz poświęcić na praktykę. Zapewnia to pewien poziom legalności, który może złagodzić dyskomfort rodziny i przyjaciół, pozwalając ci wyjaśnić, że możesz nie być w stanie komunikować się tak dużo w tym okresie.

Ostatecznie, jeśli w pełni zaangażujesz się w tę ścieżkę, prawdopodobnie napotkasz poważny opór, w zależności od rodziny i kręgu społecznego. Kluczowe jest zajęcie się tą dynamiką w miarę jej pojawiania się. Dla własnego rozwoju i komfortu innych, angażowanie się w tę ustrukturyzowaną, zinstytucjonalizowaną praktykę buddyjską może być bardzo pomocne. Każda kula, która wspiera twoje zaangażowanie w przestrzeganie Ośmiu Wskazań, jest nieoceniona.

Tak, zalecałbym udanie się do klasztoru. Rozumiem jednak, że możliwe jest prowadzenie życia duchowego poza tym kontekstem. Też tam byłem - pracowałem jako kierowca ciężarówki i znalazłem się całkowicie poza klaszturem, zarządzając własną ścieżką. W takich sytuacjach kluczowe jest wzięcie pełnej osobistej odpowiedzialności za swoją praktykę.

Jeśli prowadzisz świeckie życie, nadal zachęcam cię do znalezienia nauczyciela. Dla mnie czcigodny Anālayo stał się ważnym mentorem. Kiedy rzucił mi wyzwanie, był to kluczowy moment. Uczyniłem mu pełne wyznanie, przyznając się do moich przewinień i uznając jego mądrość. Powiedziałem mu: "Bhante, jesteś teraz moim nauczycielem". Jego wskazówki były pokorne i transformujące.

Polecam innym rozważenie podobnego podejścia. Jeśli czujesz, że jesteś sam, wiedz, że nie musisz być całkowicie samotny. Możesz skontaktować się z innymi członkami społeczności buddyjskiej, czy to online, czy osobiście. Na przykład, możesz połączyć się ze mną na Reddicie i powiedzieć: "Hej, chcę wyznaczyć pewne wykroczenia związane z wskazaniem. Podchodzę do tego poważnie". Jeśli masz buddyjskich przyjaciół, możesz zapytać: "Czy możemy nawiązać współpracę, w której będę mógł wyznaczyć swoje przewinienia?". Taka odpowiedzialność może być niezwykle pomocna.

Posiadanie kogoś, z kim można podzielić się swoimi zmaganiem, nawet jeśli jest to tylko przypadkowy незнаjomy z Internetu, zapewnia poczucie odpowiedzialności. Bardzo trudno jest polegać wyłącznie na sile woli, gdy robi się to samemu. Na początku każdy system wsparcia jest korzystny.

Doświadczyłem pokusy odpuszczenia po spędzeniu miesiący w klasztorze. Można pomyśleć: "Wykonałem całą tę pracę, zasługuję na przerwę". Ale to złudzenie. Nauki Buddy powinny wpływać na całe twoje życie. Każde odstępstwo oznacza przekonanie, że można tymczasowo

porzucić wskazania lub że Budda w jakiś sposób się mylił. Ważne jest, aby pamiętać, że te praktyki nie dotyczą tylko życia klasztornego - dotyczą one reszty naszego życia.

Nigdy nie jest dobrze przegapić; nie rób tego. Ale realistycznie rzecz biorąc, ludzie to robią. Prawdopodobne jest, że przegrasz, więc powinieneś zrobić wszystko, co w twojej mocy, aby tego uniknąć. Staranie się z całych sił jest zawsze korzystne.

Wspomniałeś o doświadczeniu z wielkim ego - jak to cię zmieniło? Czy stworzyło to poczucie pilności w twojej praktyce?

Cóż, w pewien sposób mnie to zmieniło. Doświadczyłem ogólnej zmiany, ale nie miałem tego samego natychmiastowego poczucia: "Jestem złym człowiekiem i pójdę do piekła, jeśli umrę". Okazało się, że poszedłem na więcej kompromisów i popełniłem więcej błędów, niż gdybym nie wierzył, że jestem arahantem. Ten sposób myślenia był niezwykle niebezpieczny i żałuję tych chwil.

Jednocześnie wiem, jak to się stało. Było to głębokie zmniejszenie cierpienia i znaczne poszerzenie mojego zrozumienia. To urzeczywistnienie przyszło naraz i było niezwykle oczyszczające. Głęboko rozumiałem nauki Anālayo i mogłem je skutecznie wyartykułować. Jednak to urzeczywistnienie doprowadziło również do całkowitego złudzenia.

To doświadczenie przyniosło mi poczucie pokory i zwiększoną uważność. Pokora jest ważnym czynnikiem, ponieważ zbudowałem spore ego i arogancję. Ludzie są tego świadomi dzięki moim wpisom na subreddicie i wiem, że to prawda.

To doświadczenie było niezwykle pomocne na wiele sposobów. Ujawniło we mnie znaczną niepewność. Mój sceptycyzm, szydery humor i lekceważenie wynikały z tej arogancji i były mechanizmem obronnym radzenia sobie z niepewnością. Postawa ta była pozostałością po moim katolickim pochodzeniu, gdzie lekceważący ateizm służył jako mechanizm radzenia sobie z brakiem wiary w normy kulturowe.

Aby sobie z tym poradzić, poczułem potrzebę stworzenia narracji anti-oświeceniowej, upierając się, że mam rację, a przekonania głównego nurtu są urojone. Zbudowałem ideę, że jestem mądrym mędrce, który sam zrozumiał dhammę, jednocześnie żywiąc urazę do tych, którzy przez wieki zdawali się jej nie rozumieć. Z tą perspektywą wiązało się wiele emocjonalnej niepewności.

Czcigodny Anigha zwrócił mi na to uwagę. Podkreślił, że mój brak szacunku odzwierciedlał brak wiary w Buddę i dhammę. Uświadomienie sobie tego było dla mnie ważnym punktem zwrotnym.

Kluczowe było dla mnie pogodzenie się z rzeczywistością - że bycie lekceważącym wobec dhammy, jeśli to prawda, jest całkowitym złudzeniem. Czasami wykazywałem się pewną bezdusnością, nie zdając sobie w pełni sprawy z powagi tego wszystkiego. Czasami byłem trochę zbyt szydery i jowialny, i zdałem sobie sprawę, że taka postawa była niewłaściwa.

Aby przyjąć bardziej trzeźwe spojrzenie na dhammę, musiałbym porzucić emocjonalne mechanizmy radzenia sobie, które wcześniej broniły mnie przed buddyzmem. Te same mechanizmy obronne chroniły mnie kiedyś przed chrześcijaństwem, ale w rzeczywistości nie chroniły mnie, a jedynie okaleczały duchowo.

Czcigodny Anigha widział to wyraźnie. Rozpoznał to wiele miesięcy temu, podczas gdy ja byłem zupełnie nieświadomy. Jego wgląd wzbudził we mnie niesamowitą wiarę - coś, czego nigdy wcześniej nie doświadczyłem. Bez wysiłku przeniknął prosto do sedna moich złudzeń i podważył

moje rozumienie dhammy. Jestem za to niesamowicie wdzięczny, ponieważ to było wszystko, czego kiedykolwiek chciałem.

TL:

Czy uważasz, że nadal jesteś podatny na fałszywe osiągnięcia? Czy to może się powtórzyć?

Keller:

Cóż, Czcigodny Anigha bardzo wyraźnie powiedział, że dla sotāpanny jest to doznanie całej twojej egzystencji i nie doświadczasz już afektywności. To jest standard, który teraz utrzymuję i jest to wysoka poprzeczka. Wątpię, że gdybym osiągnął ten stan, nadal bym się mylił.

Po tym doświadczeniu rozmawiałam z nim o moich obawach, że to się powtórzy. Nie chcę stać się od niego nadmiernie zależna, ale jednocześnie chcę uniknąć tego błędu. To dynamika, którą trzeba będzie wynegocjować i uważam, że to normalne.

Na razie robię wszystko, co w mojej mocy i to wszystko, co każdy z nas może zrobić.

TL:

Czy uważasz, że wszystko w Kanonie Pāli, zwłaszcza te części, które są uznawane za godne zaufania, są rzeczywiście poprawne od początku do końca?

Keller:

Osiągnąłem punkt, w którym wierzę nawet w bardziej niewiarygodne nadprzyrodzone aspekty. To był holistyczny proces, który trwa długo i jest stopniowy. Ważniejszą wiarą jest wiara egzystencjalna - wiara w faktyczne przejście przez trening.

Czcigodny Anigha pokazał mi, że jego perspektywa jest znacznie wyższa niż moja, co pomaga wzmocnić przyziemny właściwy pogląd. Rzeczywiście są bhikkhowie i asceci, którzy sami urzeczywistniają prawdę i głoszą wiedzę o tym i przyszłym świecie. Są ludzie, którzy są daleko poza mną i mogą istnieć rzeczy, w które obecnie trudno mi uwierzyć, a które w rzeczywistości są prawdą.

Ostatecznie, specyfika buddyjskiej kosmologii i nazwy wszystkich różnych sfer nie mają tak naprawdę wpływu na moje codzienne życie. W tym momencie mam wiarę opartą na rygorystycznych dociekaniach filozoficznych. Jest to przynajmniej wiara w fundamentalne aspekty praktyczne - przede wszystkim wiara w koniec cierpienia. Jeśli w końcu uda mi się całkowicie położyć kres cierpieniu, to zaufam słowu Buddy. To właśnie teraz robię.

Kiedyś opierałem się temu przekonaniu, trzymając się sceptycyzmu. Teraz już mnie to nie obchodzi. Trzymanie się sceptycyzmu wydaje mi się głupie. Teraz nie ma to dla mnie znaczenia. Byłoby fajnie, gdyby to była prawda i wołałbym, gdyby to była prawda.

TL:

To była niesamowita rozmowa. Mam szczerą nadzieję, że wielu świeckich uzna ją za przydatną.

Keller:

Mam nadzieję, że to zmotywuje ludzi. To najważniejsza rzecz. Naprawdę trudno jest zmotywować się do robienia tego, ponieważ jest to niezwykle trudne. Mam nadzieję, że te kontemplacje pomogą ludziom rozpocząć pracę z tymi zasadami w ich własnym życiu i zachęcą ich do przestrzegania Ośmiu Wskazań.

Wierzę, że wszystko jest lepsze niż nic. Jediną rzeczą, która byłaby zła, jest poczucie usprawiedliwienia w przestrzeganiu mniejszej liczby Ośmiu Wskazań. Jeśli przyznasz: "Okej, idę na kompromis; po prostu nie mogę tego teraz zrobić", to przynajmniej okazujesz uczciwość. Byłoby lepiej, gdybyś mógł przestrzegać ich wszystkich, ale jeśli nie możesz lub nie chcesz - być może dlatego, że nie masz jeszcze wiary - jest to zrozumiałe. Ostatecznie sprowadza się to do wiary w siebie i praktykę, a wiarę tę trzeba budować z czasem, tak jak wszystko inne.

Jeśli jesteś w stanie zrobić przynajmniej część z nich, to dopiero początek. Jak wspomniałem w moim eseju, samo przejście na praktykę braku beczynnej paplaniny jest znaczące. W tym momencie równie dobrze możesz zająć się resztą, ponieważ już dokonujesz dużych zmian w swoim życiu.

Istnieją również inne sposoby modyfikowania praktyki. Na przykład słyszałem, jak Czcigodny Anālayo powiedział w jednej ze swoich mów, że przestrzeganie Pięciu Wskazań i jedzenie tylko wtedy, gdy jest to konieczne, może być sposobem na podejście do Sześciu Wskazań. Mogłoby to być łatwiejszym dodatkiem dla niektórych ludzi - niekoniecznie łatwym dla wszystkich, ale wartym rozważenia.

Wszystko, co możesz zrobić, jest lepsze niż nic. W miarę postępów możesz stopniowo eliminować pewne formy rozrywki lub inne czynniki rozpraszające. Celem jest w końcu osiągnięcie pełnych Ośmiu Wskazań, ale należy uważać, aby nie popaść w bezmyślną ascezę.

Zaufaj naukom Buddy; Osiem Wskazań zostało stworzonych nie bez powodu. Jednak rezygnacja z pieniędzy lub innych podstawowych aspektów życia bez przemyślenia może być przesadna. Wykraczanie poza to, co konieczne, może być nie tylko niepomocne, ale także szkodliwe.

TL:

Zasady te nie podlegają negocjacji.

Keller:

To nie podlega negocjacji; to musi stać się absolutnie nienegocjowalne. Wierzę teraz Czcigodnej Anie na słowo i widziałem to w moim własnym życiu. Jestem przekonany, że prawdopodobnie mówi prawdę: aby być gotowym na przejście do powściągliwości zmysłów, musisz być całkowicie oddany Ośmiu Wskazaniom na stałe, przez resztę swojego życia. Powinieneś być gotów bronić ich własnym życiem. To bardzo wysoka poprzeczka, ale samo dotarcie do tego punktu będzie ogromną duchową podróżą samą w sobie.

To nie jest błaha sprawa; to nie są dziecinne rzeczy. Osiem Wskazań to poważna sprawa. Nigdy nie czuj się usprawiedliwiony w ich nieprzestrzeganiu. Nie ma znaczenia, czy masz osiągnięcia - cytuję - bez cytatu, tak jak ja. Jeśli używasz ich jako usprawiedliwienia dla łamania Wskazań, to prawdopodobnie nie jest to prawdziwe osiągnięcie. To jedna rzecz, którą mogę zaoferować: jeśli usprawiedliwiasz swoją zmysłowość tak zwanym osiągnięciem, to prawdopodobnie nie jest ono prawdziwe. Bardzo tego żałuję.

Nawet jeśli łamiesz wskazania, powinieneś przynajmniej odczuwać z tego powodu pewien dyskomfort. Powinno to być dla ciebie problemem; nigdy nie powinieneś czuć się usprawiedliwiony w swoich działaniach. Nie można mówić: "To jest w porządku". Bądź wobec siebie realistą: może być w porządku, że coś nie jest w porządku. Ale ostatecznie jest to kierunek, w którym każdy powinien podążać, jeśli ma wiarę w Czcigodną Anę, w Dharmę i w samego Buddę, który był nieugięty w kwestii znaczenia cnoty.

Musimy wziąć na siebie pełną odpowiedzialność, bez względu na wszystko. Nigdy nie czujemy się usprawiedliwieni łamiąc Ośmiu Wskazań, ponieważ wynika to jedynie ze złudzenia. Jeśli ufasz Buddzie, powinieneś zrozumieć, że nieprzestrzeganie Wskazań może zaprowadzić cię na kłopotliwą ścieżkę. Jeśli nie osiągniesz wejścia w strumień, możesz znaleźć się w bardzo trudnej sytuacji przez długi czas. Podchodzenie do tego z całkowitą powagą może wynikać jedynie z braku jasności.

Jednak ten poziom zaangażowania wymaga wiary: wiary w to, że to, co Budda uważa za złudzenie, jest rzeczywiście złudzeniem. To skomplikowane negocjacje, ale odpowiedzialność musi być traktowana poważnie, bez wymówek i usprawiedliwień. Łamanie Ośmiu Wskazań jest zawsze złe.